Ner 185. Kraków, Sobota 13 Sierpnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 sierpnia.

W dniu dzisiejszym obchodzi hr. Taaffe 13-tą rocznicę swego powołania na prezesa gabinetu austryackiego. Z ministrów, którzy weszli do tego gabinetu na mocy pism cesarskich, wydanych d. 12 sierpnia 1879 r. w Monachium, oprócz hr. Taaffego, pozostaje już w urzędzie tylko jedyny minister rolnictwa hr. Falkenhayn.

Ludzie przesądni nie ufają trzynastce, unikają tej cyfry i uważają ją za zapowiedź jakiegoś nieszczęścia lub przynajmniej zwrotu na gorsze. Odnośnie do hr. Taaffego, w istocie trzynasty rok jego rządów przyniósł może najwięcej skomplikowanych trudności, naraził prezydenta gabinetu na różnorodne pokusy i postawił go wobec bardziej, niż w latach poprzednich, krzyżujących się namiętności stronniczych i sprzecznych dążności. Mimo to jednak hr. Taaffe zwalczył zwycięzko fatalną trzynastkę; z jego gabinetu usuwali się kolejno ministrowie, znużeni pracą lub zachwiani przedzierającemi się do gabinetu prądami, niezgodnemi z ich przekonaniem, ale on nie porzucił steru nawy państwowej, kołysanej często burzliwemi falami i wytrwał na niezawsze wdzięcznym posterunku, z pewnością nie dla utrzymania się przy władzy, ale w szczerej chęci służenia w jak najlepszej myśli Cesarzowi i interesom państwa. Świadczy to dobrze o silnej woli, energii i charakterze hr. Taaffego, który, obdarzony nadzwyczajnem zaufaniem Monarchy, właśnie z tego zaufania czerpie siłę do wytrwania na swem trudnem i pełnem odpowiedzialności stanowisku, mimo rozmaitych zwrotów, przełomów, a nawet przesileń, jakie się przez lat trzynaście rozgrywały na arenie parlamentarnej.

Piękną i podniosłą była chwila przed laty trzynastu, gdy po wstąpieniu Czechów do Rady państwa, witał Monarcha zebrany w pełni parlament. Wspaniała mowa wypowiedziana wówczas od tronu, była świetnem omówieniem ówczesnego położenia, a zarazem wskazaniem licznych na przyszłość zadań politycznych, społecznych, konstytucyjnych i ekonomicznych. Mowa ta przepełniona pięknemi nadziejami, owiana urokiem szlachetnych uczuć i myśli, zwiastowała ludom nową epokę nietylko w rozwoju konstytucyjnego życia publicznego, ale także w metodzie rządzenia i w zasadniczych poglądach na potrzeby i interesa ludów i krajów w skład monarchii wchodzących. W tej mowie były ustępy na wskróś autonomiczne, bo też zakończyły się wówczas rządy centralistycznego gabinetu z centralistyczno-liberalną większością parlamentarną, a powstawał gabinet konserwatywno-autonomiczny, oparty na koalicyi żywiołów narodowych.

Nie da się zaprzeczyć, że wiele myśli, wyrażonych w tym programie, zdołano w ciągu ubiegłych lat trzynastu urzeczywistnić, wiele zadań wówczas zakreślonych, spełnić. Szczególnie na polu ekonomicznem ogólno-państwowem zapiszą się chlubnie rządy hr. Taaffego. Dzięki umiejętnej pracy, znakomitym zdolnościom i nieznużonym zabiegom p. Dunajewskiego, jednego z najdzielniejszych i najwytrwalszych współtowarzyszy hr. Taaffego, powiodło się przywrócić równowagę w budżecie państwa, co dopiero mogło dać podstawę do dalszej dziś już w pewnym zakresie zakończonej akcyi w dziedzinie regulacyi waluty. W ekonomiczne zdobycze niewątpliwie w wielu kierunkach płodnym był 13-letni okres rządów hr. Taaffego, a wybitne wśród nich miejsce zajmują także zawarte traktaty cłowo-handlowe, będące niejako uzupełnieniem politycznych stosunków ze sprzymierzonemi z Austryą państwami. Niemniej także niektóre reformy społeczne, kwestya zabezpieczenia na wypadek nieszczęść, wypoczynek niedzielny i t. d., a z drugiej znowu strony olbrzymi rozwój sieci kolei państwowych i nowy system taryfowy, pozostaną pięknem świadectwem praktycznej działalności ery Taaffego.

Ale hr. Taaffe w pierwszym swym programie zakreślił sobie także cel idealny, to jest przyprowadzenie do skutku zgody między ludami. Do urzeczywistnienia tego celu niewątpliwie nie brakło mu dobrej woli, nie zaniedbał żadnych środków, przejednywał jednych ustępstwami, zbliżał drugich za pomocą kompromisów, ale ostatecznie antagonizmów nie przytłumił; owszem w chwili właśnie, gdy się zdawało, że sprawa zbliża się ku pomyślnemu zakończeniu, trudności nagle urosły, a spór czesko niemiecki zaostrzył się może gwałtowniej, niż kiedykolwiek dawniej. Nie należy jednak zapominać, że sprawa czeska przechodzi obecnie może najdrażliwsze i najniebezpieczniejsze stadyum, jest to jak gdyby w długiej i uciążliwej chorobie kryzys, a od szczęśliwego jej przebycia zależy dalsze zdrowie pacyenta. Potrzeba też wiele doświadczenia, zręczności, taktu i wyrozumiałości, aby pacyenta szczęśliwie przeprowadzić przez ten okres gorączkowy i unikać tego, aby zbyt nagłym i radykalnym środkiem zamiast pomocy, nie wywołać katastrofy. Dowody zręczności w podobnych sprawach złożył już niejednokrotnie hr. Taaffe, a nie po raz pierwszy przyznajemy, iż posiada on ów szczęśliwy, a nader rzadki u mężów stanu temperament niewzruszonego żadnemi trudnościami umiarkowania, które często skutecznie łagodzi zatargi polityczne, nigdy nie jątrzy, nigdy niepotrzebnie sporów parlamentarnych nie podnosi do wysokości tragicznych zawikłań, któreby się koniecznie kończyć musiały katastrofą.

To też w trzynastą rocznicę rządów hr. Taaffego życzymy mu, aby i wśród dzisiejszych piętrzących się trudności i krzyżujących się prądów, zdołał nawę państwa utrzymać w należytej równowadze, nie zwracając jej nazbyt ku tej stronie i tym ludziom, którzy przez cały szereg lat z całą bezwzględnością i gwałtownością uderzali na jego system i jego rządy. Jeżeli kto, to my przedewszystkiem mamy prawo to życzenie i tę przestrogę wypowiedzieć, bo myśmy zawsze szczerą ufność i nadzieję pokładali w hr. Taaffem, a delegacya nasza nie odmawiała mu dotąd nigdy poparcia, połączonego nieraz z ciężkiemi ofiarami. Takiego poparcia, o ile ono nie będzie wymagało wyrzeczenia się naszych zasadniczych postulatów i przewodnich kierunków i idei politycznych, nie odmówi niewątpliwie delegacya hr. Taaffemu i w przyszłości, pomna, iż on należał do tych mężów stanu, którzy zrozumieli znaczenie kraju naszego i żywiołu polskiego dla monarchii i odpowiednio do tego względem kraju naszego i Polaków działają i występują.

Przegląd polityczny.

Przy sposobności dzisiejszej 13 tej rocznicy rządów hr. Taaffego, która jest przedmiotem uwag, pomieszczonych przez nas na wstępie, nie od rzeczy będzie przypomnieć szczegółowo skład owych dziewięciu gabinetów hr. Taaffego od dnia 12 sierpnia 1879 r. aż do chwili bieżącej. Do pierwszego gabinetu, oprócz hr. Taaffego, który objął prezydyum i sprawy wewnętrzne należeli: Falkenhayn (rolnictwo), Stremayr (sprawiedliwość i oświatę), Horst (obronę krajową), Korb-Weidenheim (handel), Prażak (bez teki), Ziemiałkowski (bez teki), szef sekcyi Chertek (tymczasowy zarząd finansów). Dnia 16 lutego 1880 ustąpił Chertek; w jego miejsce objął finanse Kriegsau, Stremayr zatrzymał tylko tekę sprawiedliwości, a tekę oświaty oddał Conradowi. D. 26 czerwca 1880 ustąpili Stremayr, Kriegsau, Chertek, Korb i Horst; ministrem finansów zamianowany został Dunajewski, ministrem handlu Kremer, ministrem obrony krajowej Welsersheimb i ministrem sprawiedliwości Streit. Dnia 14 stycznia 1881 ustępują Kremer i Horst, minister Prażak obejmuje tymczasowo tekę sprawiedliwości, baron Pino handel. Dnia 5 listopada 1885 otrzymał dymisyę Conrad, na ministra oświaty powołanym został Gautsch. Dnia 16 marca 1886 został uwolniony Pino, kierownikiem ministerstwa handlu został szef sekcyi Pusswald. Dnia 26 czerwca 1886 w miejsce Pusswalda ministerstwo handlu obejmuje Bacquehem. Dnia 11 października 1888 zamiast Ziemiałkowskiego ministrem bez teki został Zaleski. Prażak został uwolniony od zarządu teką sprawiedliwości, którą objął hr. Fryderyk Schoenborn. Dnia 4 lutego 1891 ustąpił Dunajewski, ministrem finansów został Steinbach. Dnia 23 grudnia 1891 hr. Kuenburg został ministrem bez teki. Dnia 9 sierpnia 1892 nastąpiła dymisya ministra Prażaka.

Korespondent wiedeński *Politik* omawiając ostatnią zmianę w ministerstwie, twierdzi, że zwrot do lewicy po ustąpieniu Dunajewskiego i Prażaka widoczny w ostatnich czasach, czyni hr. Taaffe niezupełnie dobrowolnie. „Nie wiem — pisze korespondent — co przyniesie przyszłość, nie wie tego zapewne sam hr. Taaffe; to jedno atoli z niejaką pewnością już teraz powiedzieć mogę: z obecnego zwrotu rzeczy niema nikogo mniej zadowolnionego, niż hr. Taaffe sam. Niewygodnie mu w tem towarzystwie, jakie składa dzisiejszy gabinet i dlatego za wszelką cenę szukał następcy dla barona Prażaka; gotów był chętnie dać tekę któremukolwiek z reprezentantów szlachty feudalnej. Sprawa nie jest zakończoną. W jesieni albo w zimie pojawią się prawdopodobnie znowu usiłowania, aby zerwaną nić nawiązać, a gdyby to się nie udało, wówczas bardzo łatwo wywiązaćby się mogło ogólne przesilenie.“

Biuro Reutera otrzymało z Tangeru następującą depeszę: „Wojska sułtana we środę o g. 9 rano uderzyły na powstańczy szczep Angera, który zajął warowne stanowisko na wzgórzach nieopodal Tangeru. Wojsko sułtana spaliło kilka wsi, kilkakrotnie jednak zostało przez powstańców odparte. O godz. 4 po południu przerwano kroki wojenne i wojsko powróciło do obozu. Rozmiary strat nie są znane.“ Powstanie w Marokko wobec znaczenia, jakie przybierać zaczęła w ostatnich czasach kwestya marokańska, zwraca na siebie powszechną uwagę. Szczep Angera nie jest z natury buntowniczym; dopiero niesprawiedliwość i samowola gubernatorów, intrygi urzędników i nadmierne podatki zmusiły Angerczyków do chwycenia za broń. Cały szczep dzieli się na 5 obozów i liczy 95 osad obok trzech większych miasteczek: Eljemis, Ettelata de Tagramt i Eltenin de M'lusa. Terytoryum zamieszkiwane przez szczep graniczy na północ z cieśniną gibraltarską, na wschód z twierdzą Ceuta, morzem Śródziemnem i miastem Tetuan, na południe z szczepami górskiemi Jaus, Benider, Wad Ras, Beni-Mesuar i Fas. Przywódzcą powstańców jest Sid Abd-Esslam El Hemar, który swego czasu był szeikiem Angery, został jednak za morderstwa i nieposłuszeństwo aresztowany. Więźniowi udało się uciec; najniespodziewaniej ukazał się wśród Angerczyków, którzy się koło niego skupili. Wpływ jego wzrasta z każdym dniem bardziej; mówią, że ma także licznych swoich zwolenników w Tangerze i Tetuanie. Rzeczywiście w ostatniej chwili nadchodzą telegraficzne wiadomości z Tangeru, że nawet wojska sułtańskie odmówiły posłuszeństwa i nie chciały uderzać na powstańców, dezertując gromadnie. Konsulowie zagraniczni zgromadzili się pod przewodnictwem Smitha na wspólną konferencyę w celu obmyślenia zarządzeń dla obrony Tangeru.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 11 sierpnia.

(?) Zapowiadane od kilku lat ustąpienie austryacko-węgierskiego ambasadora u dworu berlińskiego, hr. Emeryka Szechenyi'ego, nie ulega teraz wątpliwości. Zmiana ta spełni się w jesieni. Hr. Emeryk Szechenyi, urodzony 15 lutego roku 1825, jest bratankiem sławnego hr. Stefana, który przed rokiem 1848 najwięcej przyczynił się do podniesienia Węgier na polu ekonomicznem, potem wskutek wybuchu powstania, tak sprzecznego z jego przekonaniami dynastycznemi, dostał pomięszania zmysłów i skończył życie samobójstwem w roku 1860. Hr. Emeryk Szechenyi za młodu wprawdzie służył w dyplomacyi, ale wcześnie usunął się i osiadł na swych dobrach. W styczniu roku 1879, wydobyty z zacisza wiejskiego przez hr. Andrassy'ego, nie otrzymał ważnego stanowiska ambasadora w Berlinie, jako fachowy dyplomata, lecz jako wielki pan Węgier, uznawający potrzebę przyjaznych stosunków z nowem cesarstwem niemieckiem i mąt, obdarzony niepospolitemi zdolnościami towarzyskiemi. To też hr. Szechenyi wkrótce umiał sobie wyrobić w Berlinie bardzo przyjemną pozycyę, a mianowicie wejść w najbliższe stosunki z ks. Bismarckiem i jego domem. Ale to, co aż do roku 1890 było zasługą hr. Szechenyi'ego, obecnie przy wzmagającem się naprężeniu pomiędzy hr. Caprivim a byłym kanclerzem, utrudnia położenie hr. Szechenyi'ego i niezawodnie przyczyniło się do skłonienia go, aby zażądał dymisyi.

Weszło już jakoby w zwyczaj, że godność ambasadora austryacko-węgierskiego w Berlinie piastuje Węgier, po Karolym Szechenyi, a po Szechenyim, jak zapowiadają ze wszystkich stron, Szoegyenyi-Marich. Urodzony 12 listopada 1842 roku w Wiedniu, p. Władysław Szoegyenyi, w roku 1869 wstąpił do sejmu węgierskiego, gdzie się przyłączył do konserwatywnej frakcyi barona Sennyeya, w roku 1883 został pierwszym szefem sekcyi i jakoby podsekretarzem stanu w ministeryum spraw zagranicznych, zaś w grudniu roku 1890, w miejsce barona Orczego, węgierskim ministrem u dworu cesarskiego. Na początku roku następnego jako zastępca hr. Kalnoky'ego kierował obradami pełnomocników austryacko-węgierskich i niemieckich, wyznaczonych do zawarcia traktatów handlowych. P. Szoegyenyi zatem przebył karyerę parlamentarno-biurokratyczną i zostanie ambasadorem, nie pełniwszy nigdy służby sekretarza i radcy ambasady. Niewątpliwie jednak posiada wszelkie kwalifikacye na ten wysoki urząd. W głównej rzeczy oczywiście p. Szoegyenyi reprezentuje ten sam system, co hr. Szechenyi. Można jednak dopatrzeć się pewnego odcienia w ich politycznem stanowisku. Hr. Szechenyi należał do bliższego kółka hr. Andrassy'ego, które świeżo weszło w rodzinne związki z domem ks. Bismarcka. Natomiast p. Szoegyenyi pochodzi z rodziny, należącej do obozu staro-konserwatystów węgierskich, do którego należeli także dawniejsi ambasadorowie: Apponyi i Karolyi.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy równocześnie ze zmianą osoby ambasadora austryacko-węgierskiego w Berlinie, nastąpi także zmiana osoby niemieckiego ambasadora w Wiedniu? Godność tę od czerwca roku 1878 piastuje książę Henryk Reuss VII, urodzony 14 lipca r. 1825 jako syn księcia Henryka 63-go z linii Reuss-Schleiz-Kontritz i ożeniony z wielką księżniczką Wejmarską. Nazwisko ks. Reussa obok nazwiska hr. Andrassego figuruje na akcie sojuszu austryacko niemieckiego, podpisanym 7-go października roku 1879 w Wiedniu. Ks. Reuss jest dyplomatą z zawodu. Po krótkiej służbie w 8 pułku ułanów, w r. 1853 wstąpił do służby dyplomatycznej, był z kolei radcą poselstwa pruskiego w Paryżu, posłem w Kassel i w Monachium, od r. 1867 posłem pruskim, a od kwietnia r. 1871 ambasadorem niemieckim w Petersburgu, w r. 1873 jeneralnym adjutantem cesarza, w r. 1877 nadzwyczajnym posłem w Carogrodzie, nareszcie ambasadorem w Wiedniu. Tutaj zajmuje wybitną pozycyę w świecie arystokratycznym, chociaż o jego dyplomatycznej czynności mało mówią. Drażliwy epizod wydarzył się w październiku roku 1888, gdy cesarz Wilhelm II po raz pierwszy z Herbertem Bismarckiem zawitał do Wiednia i wszystkich wysokich dostojników obsypał orderami — wyjąwszy jednego hr. Taaffego. Przypuszczano wtedy, że albo ks. Reuss miał udział w tem przykrem zajściu, a natenczas pozycya jego wobec rządu wiedeńskiego stawała się niemożliwą; alboteż cesarz Wilhelm dopuścił się demonstracyi, wbrew propozycyom swego ambasadora, a natenczas ten powinien był zażądać dymisyi. Bądź jak bądź, ks. Reuss pozostał w Wiedniu. Ci, którzy zapowiadają jego bliskie ustąpienie, tłómaczą je tem, że ks. Reuss obraził się rolą, jaką musiał odegrać wobec ślubu hr. Herberta Bismarcka. Jednakże półurzędowe organa berlińskie zapewniają, że pomiędzy hr. Caprivim a ks. Reuss nie zaszło żadne nieporozumienie.

Dzienniki czeskie, mianowicie *Hlas Naroda*, teraz bardzo wyraźnie podnoszą wielkie zasługi, jakie sobie p. Prażak zaskarbił w czasie swego urzędowania. Zresztą świadectwo p. Riegera w tej mierze stanowi najautentyczniejszy komentarz. Ciekawa rzecz, jak *Hlas Naroda* tłómaczy, dlaczego przed dymisyą p. Prażaka prasa czeska nie uznawała jego pożytecznej czynności? Wstrzymywała się od tego, aby niedostarczyć broni przeciwnikom narodu czeskiego.

Taktyka ta, zastosowywana także dość często do hr. Taaffego, jest niefortunna, albowiem lewica swego zdania o ministrach nie opiera na wywodach

ANIMA VILIS.

(1) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

Mróz trzydziesto-stopniowy mało dokuczał przy wielkiej ciszy powietrza. Zamarzły zda się wichry i prądy i na białym oceanie śniegu najmniejszy ruch nie dawał się spostrzedz, najlżejszy szmer uchwycić.

Szlak, co wiódł przez te obszary, znaczny po słupach wiorstowych, szklił się jak lustro; gdzieś hen na widnokręgu, majaczały marne krzaki, nigdzie większego drzewa, ni śladu człowieka, a przytem noc, od śniegu tylko jasna, bo ni księżyca, ni gwiazd nie dało niebo, jakby i te promienie zamarzły.

Jednakże tym szlakiem, w noc, w pustkę bezbrzeżną szedł człowiek samotny. Dobrze był odziany i szedł raźno; miał w sobie jeszcze zapas ciepła, zaczerpnięty ze stacyi pocztowej, ostatniej, gdzie się przed wieczorem zatrzymał.

Obejrzał urzędnik jego paszport, znalazł w porządku, spytał, dokąd chce jechać.

— Do wsi Lebieży.

— To w stronę, ale konie dać mogę.

— Daleko ta wieś?

— Wiorst czterdzieści.

— A po drodze żadnej osady?

— Owszem zaraz o wiorst dziesięć, Petrówka. Chcecie zaraz koni?

Wówczas podróżny bardzo się zaczerwienił, zawahał i wreszcie odparł zcicha:

— Nie, dziękuję! Pójdę pieszo.

Dziwne to było, ale człowiekowi, posiadającemu legalny paszport, podróżującemu bez straży, wolno mieć dziwactwa, więc pisarz pocztowy więcej nie nalegał i tylko rzekł:

— Posilcie się i wypijcie herbaty.

Na to się zgodził podróżny. W taki mróz i noc lepiej jest iść z pustą kieszenią, niż jechać z pustym żołądkiem. Zjadł tedy i zapłacił co do grosza. Zostało mu w woreczku dwadzieścia kopiejek. Tedy śmiało ruszył przed siebie.

Po chwili czerwone światełka pocztowego domu zmalały i zgasły, wędrowiec szedł cicho w wojłokowych butach i tylko niekiedy kij jego uderzał o śnieg. Zrazu ani się kłopotał ani lękał. Ciepło mu było i lekko; nie było słupów wiorstowych, ale mu się zdało, że dziesięć wiorst to fraszka i coraz konturów wsi przed sobą wyglądał. Tyle setek, tysięcy wiorst przebył, co te kilka znaczą? Dłużyły się jednak, podwajał kroku na widok czegoś szarego w oddali; dochodził, były to wierzchy krzaków; znowu zwalniał tempa zawiedziony.

Powoli, od bezustannego wpatrywania się w śnieg i pod wpływem mrozu, oczy mu zaszły łzami i paliły ogniem; gdy przymknął powieki, zamarzały natychmiast — otarł je grubą rękawicą i znowu poczuł, że mu drętwieją końce palców. Kark też bolał od ciężaru kożucha i skrzypiał śnieg na podeszwach wojłoków zebrany. Potem się pośliznął i upadł. Wtedy kożuch się przypadkiem rozchylił i chłód go chwycił za pierś. Otulił się szczelnie i zabił rękami po bokach, ale ciepło uleciało bezpowrotnie. Zdławił go jeden dreszcz i drugi, począł biedz, ale wnet ustał.

Stanął chwilę i za siebie spojrzał. Może wrócić? Instynkt zachowawczy ciągnął go tam, a wstyd, ambicya i zapamiętanie desperackie popychało naprzód. Zgarnął się, zgarbił i poszedł dalej.

Opadał go strach i słabość, więc zsiniałemi usty począł coś śpiewać półgłosem. Ale zdało mu się, że z powietrzem kawały lodu połyka, więc umilkł.

Wreszcie jak machina szedł i majaczyły mu w myśli wilki, brodiagi, śmierć. Coś go weźmie z tych trzech alternatyw, ale co? Może wszystko po kolei. Złoczyńcy obedrą go z odzieży, mróz z życia, wilki z ciała. Coraz wolniej szedł i sen go morzył. Nie dziesięć wiorst szedł, ale chyba sto; może zbłądził? Szlaku mało co było znać. Odstąpiła go wszelka siła i otucha.

Stanął, rozejrzał się przygasłemi oczami i półgłosem do siebie wyszeptał:

— Sądzono mi było dotąd zajść i tutaj stanąć. I nie wrócę do ludzi żyw, i nie dobrnę do tej Petrowki. Nie ma już mnie!

Jeszcze raz poszukał po stepie oparcia dla oczu, nadziei, ale nic nie dojrzał; więc przykucnął na ziemi i zdał się na złe losy. Gdy tak powoli zamierał, przecie nareszcie zadrgało jakimś dźwiękiem to śmiertelne pustkowie. Dźwięk to był dzwonka i on go szczęściem jeszcze dosłyszał.

Poderwał się z ziemi, może mu tak w uszach dzwoni.

Nie, to było zbawienie, to były sanki. Już i zgrzyt płozów dolatywał uszu, i twarde uderzenia kopyt, i ten dzwonek bił mu zmartwychwstania chwilę. Począł wołać ochrypłym głosem, a potem biedz na ten odgłos w bojaźni, że go miną. Ale oto i czarna plama stanęła na śniegu i ktoś na wołanie jego odchrząknął. Zamroczyło mu się w głowie i nieziemska radość ogarnęła.

Trójka koni leciała ku niemu, dobiegła, zaryła się w miejscu.

— Kto ty? Czego wołasz? — zagadnął woźnica.

— Na Bożą miłość, poratujcie mnie! — rzekł, jąkając się w obawie odmowy. — Daleko ztąd do Petrowki?

— Trzy wiorsty. My tam jedziemy.

— To weźcie mnie. Dam dwadzieścia kopiejek.

— Pani — obejrzał się woźnica na sanki, — niech siada. Choć i zbój nie da nam dwojgu rady.

Wtedy ta pani ozwała się raz pierwszy.

— Siadaj, człowieku, tu przy mnie. Nie odmroziłeś nóg czy rąk?

— Nie wiem. Zdaje się, żem już konał.

— Ot, głupstwo, takie z mrozu przechwałki — burknął woźnica. — Ty chyba nie tutejszy.

— Nie, z Europy jadę.

— Aha. Nu siadaj, nam nic do tego.

Człowiek chciał usiąść, ale z sań rozległo się złowrogie warczenie.

— Tam pies, — rzekł — ugryzie!

— Nu, nie jego wina, żeś złodziej, czy kryminalista, — rzekł obojętnie furman — dobrego on nie zaczepi.

Wtedy człowiek rękę wsunął do sanek i dotknął sierści psa zjeżonej. Pies podniósł pysk, rękę tę obwąchał, i przestał warczeć. Podróżny siadł spokojnie.

— Nu, ty nie gniewaj się, żem ciebie posądził — rzekł woźnica, zacinając konie — ten pies także warczał, nim ciebie nie poczuł.

Ruszyli jak wiatr. Nikt się nie odzywał, więc i podróżny milczał. Pies mu się położył na nogach i w cieniu świeciły jego zielone oczy. Badał niemi obcego. Wtem zaświeciły nad ziemią czerwone płomyki chat i już stali przed szynkiem.

— Oto Petrowka, gdzieś chciał stanąć -- ozwała się kobieta.

Podróżny wysiadł i zatoczył się. Rozpiął kożuch, dobył woreczek z kieszeni i podał „pani“ swoją ostatnią monetę.

— Dziękuję wam za uratowane życie — wymówił zawstydzony małością datku.

Woźnica parsknął śmiechem, a kobieta ruszyła ramionami.

— Schowaj swoje pieniądze! Dość mi twego podziękowania.

Tu zwróciła się do woźnicy, i rzekła tonem nawykłym do rozkazów:

— Nie wykładaj koni, postaw, niech ostygną, załatwię się w półgodziny!

Wysiadła też, za nią wyskoczył pies ogromny, kasztanowaty, i skierowała się do szynku.

Podróżny wszedł za nią do izby ciepłej. Kilku siedzących tam chłopów spojrzało na nich, i pozdrowili unisono:

— Zdrowia wam, Marya Kazimierowna!

— Zdrowia wam! — odparła uprzejmie.

Z alkierza ukazał się szynkarz. Temu podała rękę, pocałował ją z uszanowaniem. Ukazała się też żona szynkarza i dzieci. Wszyscy otoczyli nowoprzybyłą, jak dobrą znajomą, ożywiła się karczma.

Podróżny usiadł za stołem i zaczepił jednego z chłopów.

— Daleko ztąd do Lebiaży?

— Wiorst dwadzieścia.

— A ile będzie kosztowała podwoda tam?

— Rubla, jeśli kto zechce jechać.

Podróżny zwiesił głowę.

— A ty dokąd? — zagadnął chłop.

— Tamże!

— Aha! Na zamieszkanie?

— Nie wiem.

— Ty zesłany?

— Nie. — Szybko dobył pasport, i pokazał go, ale chłopi nie byli ciekawi.

— Zdaleka? — spytano go.

— Z Europy. Trzy tygodnie już jadę.

— Maryo Kazimierowno! — ozwał się jeden z chłopów — ten, także do was jechać chce.

Wtedy podróżny obejrzał się na swą wybawicielkę. Rozebrana z futer, siedziała naprzeciw szynkarza nad księgą i stosem pieniędzy, robiła rachunki widocznie. Młoda była i bardzo smutna. Oczy jej zdawały się wypłakane, usta zacięte, jakby na wielkim bólu, twarz mizerna i poważna.

Podniosła powoli głowę, popatrzała na obcego. Teraz go dopiero zobaczyła. Ciemną miał czupryne, a twarz szeroką, i nieładną. Ozdabiała ją chyba młodość i para oczu ciemnych, o prostem, uczciwem spojrzeniu. Zresztą barczysty był, wysoki, bardzo silny i zdrów.

Spotkali się spojrzeniem, on jakby zawstydzony swą biedą i potrzebą, ona obojętnie. Nic nie odpowiedziała i dalej sumowała rachunki. Tymczasem woźnica jej wniósł do izby sporą baryłkę i wór napakowany. Żona szynkarza przyjęła to od niego i wyniosła do alkierza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prasy czeskiej. Natomiast zbytnia ostrożność dzienników czeskich w uznawaniu zasług Taaffego i Prażaka, wśród wyborców, którzy nie są dyplomatami, ustaliła mniemanie, że rzeczywiście p. Prażak zasługiwał na zarzut nieczynności, i że hr. Taaffe nie sprzyja z zasady Czechom. W miarę rozpowszechniania się tego zdania, naturalnie wyborcy staroczescy tłumnie przechodzili na stronę Młodoczechów. Oto fatalny skutek zbyt zręcznej taktyki. W każdym razie dzienniki czeskie zasługują na pochwałę, że przynajmniej teraz otwarcie uznają zdolności i wielkie zasługi p. Prażaka; my w tym względzie nie potrzebowaliśmy wcale kontr próby głosów niemieckich.

Na wczorajszem zebraniu klubu młodoczeskiego na „Małej stronie" Pragi, poseł Kaftan oświadczył, że „Słowianie" muszą szukać punktu oparcia — w Rosyi. Oczywiście „Słowianie" autoramentu pp. Gregra i Vaszatego. Z tego powodu *Fremdenblatt* wspomina o „epidemii politycznego szaleństwa," grasującej w Pradze.

Linz 11 sierpnia.

(K.) Trzecie uroczyste posiedzenie wiecu katolickiego rozpoczęło się odczytaniem telegramów powitalnych ze strony komitetu, przygotowującego pierwszy słoweński zjazd katolicki, oraz ze strony wielu katolicko-politycznych stowarzyszeń. Odczytano także telegram hr. Egberta Belcrediego z podziękowaniem za pamięć o nim.

Następnie przemawiał Dr Ebenhoch. Ubolewa on nad upadkiem stanu włościańskiego. Należałoby o nim powiedzieć nie *Festrede,* ale *Trauerrede.* Mowca zaleca zmianę ustawy o swojszczyźnie i ograniczenie wolności dzielenia gruntów. Włościanin pada ofiarą źle zrozumianych swobód, a lichwiarze, jak hieny go wyzyskują i cieszą się z jego upadku. Kościół i ojczyzna boleje nad upadkiem chłopa. W wojnie 1809 r. niezawisłość i siła ludu była dźwignią patryotyzmu, a hasło: dla Boga, cesarza i ojczyzny prowadziło do zwycięztwa. W dzisiejszej chwili odbywa się zwrot w sprawie społecznej. Podstawy stanu włościańskiego trupieszeją, a palić je już poczyna demokracya socyalna; straż pożarna, która ma ugasić pożar, niedość ściśle zorganizowana. W Bogu i w przywiązaniu do Kościoła cała nadzieja. Wierność Kościołowi Bóg wynagrodzi. Dawną organizacyę stanów należy wskrzesić, a spółki rolnicze oparte na wzajemnej pomocy włościan, mogą wydobyć lud z rąk lichwy. Minister rolnictwa chce ułatwić stanowi włościańskiemu spłatę długów. Chrześciańskie państwa powinny mieć chrześciański charakter. Chodzi o to, ażeby miliony członków związać w wewnętrznie połączone społeczeństwo na podstawie hasła: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Śmiało dźwigając krzyż życia, zasłużą sobie włościanie na lepszą przyszłość. Nie należy tracić odwagi, ale ludziom i rzeczom stawiać czoło. *In te Domine speravi, non confundar in aeternum.* (Grzmiące oklaski).

Hr. Sylva-Taroucca podnosi zasługi i ofiarność posła Ebenhocha. — Okażemy mu nasze przywiązanie, prowadząc obrady w zgodzie i miłości tak, jakeśmy je rozpoczęli. *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.* — Ostrożność ze strony katolików jest wskazaną, bo przeciwna Kościołowi prasa żywi się błędami obozu katolickiego. Gdyby nie to, nie mieliby siły do walki z nami, bo my mamy za sobą prawdę. Błędów nam popełniać nie wolno, bo przeciwnikom nie wolno nam czynić radości. Silni w zasadach, winniśmy być pobłażliwi jedni dla drugich. Wdzięczność p. Ebenhochowi okażemy, pracując nad jego ukochanemi ideami.

Hr. Stolberg podnosi działanie stowarzyszeń katolickich. Liberalizm nie jest wolnością sług bożych, ale wolnością nieprzyjaciół bożych; nie jest wolnością Kościoła, ale wolnością prześladowania Kościoła, nie jest wolnością dobrego, ale wolnością złego, nie jest wolnością niesienia pomocy, ale wolnością wyzyskiwania. Najniebezpieczniejszą dla Kościoła jest robota nurtująca w szkołach, porywająca ojcom to, co w dzieciach najszlachetniejsze. Czyny katolików wykazują fałsz zarzutu liberałów, jakoby miejsce dla religii było w zakrystyi, a nie w życiu. Akcya stowarzyszeń katolickich w Czechach, Morawach i w Tyrolu coraz silniejsza. A i we Wiedniu, zkąd się zaczęła korupcya, widać ruch i postęp. Misye mają także bardzo wiele wpływu. Misyom zawdzięczają Niemcy siłę odporną wobec demokracyi społecznej. Towarzystwo Leona XIII w Austryi, a Görresa w Niemczech, oddaje nam wielkie usługi.

Koniecznem uzupełnieniem jego akcyi jest uniwersytet katolicki. Niejeden ojciec i niejedna matka z trwogą oddają syna na uniwersytet. Syn młody i niedoświadczony, a niebezpieczeństwo dla wiary i cnoty wielkie. Wielkiem w tej mierze uspokojeniem są uniwersyteckie towarzystwa katolickie. Widać rozkwit Towarzystwa szkolnego katolickiego, a katolickie zakłady dla nauczycieli ludowych oddają także Kościołowi i ojczyznie wielkie usługi. Trudno pominąć stowarzyszenia czeladników, stowarzyszenia robotników, konferencye św. Wincentego. Sprawa społeczna nie da się rozwiązać samemi środkami prawnemi, ale potrzeba do jej rozwiązania miłości chrześciańskiej.

W końcu X. prałat Chotkowski mówił o święceniu niedzieli. Porywająca jego mowa wywarła wielkie wrażenie. Przyjęto ją grzmiącemi oklaskami. Mowę tę ogłosicie niewątpliwie w obszerniejszem streszczeniu. Zawiera ona wiele pięknych myśli i dowcipnych zwrotów, a wygłoszoną była świetnie.

Berlin 10 sierpnia.

(K.) Nie ulega już wątpliwości, iż rząd rzeszy niemieckiej wystąpi w najbliższym czasie z nowemi żądaniami na cele armii. Uwzględniając ogromne ciężary, które już i tak ponosić musi ludność cesarstwa, nie można się dziwić, iż bliska perspektywa ponownego wzmocnienia siły zbrojnej, niemały wzbudza niepokój. Dzienniki, czerpiące informacye swoje zazwyczaj ze sfer najwyższych, starają się ubezpodstawnić, a przynajmniej zmniejszyć rosnące obawy nowego opodatkowania widokami ustępstwa ze strony rządu na rzecz dwuletniej służby w piechocie.

O zaprowadzenie dwuletniego systemu dopominano się już niejednokrotnie w interesie zmniejszenia ciężarów podatkowych, ale żądania te zawsze upadały wobec twierdzenia rządu, iż się sprzeciwiają koniecznym postulatom zaprowadzonej już i wypróbowanej w Niemczech organizacyi wojskowej i niezbędnym warunkom dzielności i gotowości wojennej armii cesarskiej. Dziś wiadomość o ustępstwie takiem coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa, ale wartość ustępstwa znika wobec zamiaru powiększenia siły zbrojnej w czasach pokojowych o 32,000 żołnierzy. O istotnej uldze możnaby mówić wtedy tylko, gdyby przy dwuletnim systemie zaciągano corocznie tę samą co dotąd ilość rekrutów, a więc — coby się z tem łączyło — ograniczono siłę pokojową. Bez takiego ograniczenia obciążenie zwiększyć się musi, bo jakkolwiek trzyletnia służba dwóch żołnierzy nie większe powoduje koszta niż dwuletnia trzech żołnierzy, to jednak ćwiczenia rezerwowe obowiązkowemi byłyby dla większej niż dotąd liczby wysłużonych, a tem samem większych wymagałyby ofiar. Jeśli więc siła piechoty podczas pokoju wzróść ma jeszcze o 32,000, wtedy ciężary ztąd wynikające, bardziejby się zwiększyć musiały, niż w razie takiegoż wzmocnienia siły zbrojnej przy obecnym trzyletnim systemie. Dzienniki wszelkich barw żywo się zastanawiają nad projektem wojskowym już dzisiaj, lubo co do niego rząd jeszcze ostatecznej uchwały nie powziął. Z głosów zaś nieprzychylnych przedłożeniu wnosić można z pewnością, że niełatwem będzie zwycięztwo.

Obrady nad ugodą cłowo-polityczną z państwem rosyjskiem, rozpoczęte onegdaj w tutejszym urzędzie spraw wewnętrznych, przywiodą prawdopodobnie obie strony do istotnego porozumienia. Memoryał rządu rosyjskiego, doręczony przez ambasadora Szuwałowa niemieckiemu sekretarzowi stanu w wydziale spraw zagranicznych, a zawierający oświadczenie, iż Rosya „obecnie zmienić może dotychczasową swą politykę cłową," oraz prośbę o wykaz towarów, niższemu mających podlegać ocleniu, i wykaz obniżek w ekwiwalencie żądanych — daje pewną gwarancyę, że niezbyt trudno będzie wytargować kompensatę cłową u rządu rosyjskiego. Naturalnie, że Niemcom w pierwszym rzędzie chodzić musi o korzyści dla tej gałęzi wytwórczości krajowej, która pod wpływem ceł rosyjskich, osobliwie w dzielnicach wschodnich najbardziej ucierpiała, t. j. o przemysł żelazny, a szczególnie maszynowy. Ponieważ cła w Rosyi na wytwory żelazne wynoszą przeszło 150% swej wartości, więc pertraktujący ze strony niemieckiej przedewszystkiem w tym punkcie starać się będą o jak największe koncesye. W każdym razie wynik rokowań osobliwie dla przemysłu w prowincyach wschodnich monarchii niemieckiej będzie miał żywotne znaczenie.

Petersburg 7 sierpnia.

(+) W starej stolicy Rosyi, w Moskwie, pojawiła się już cholera. Jenerał-gubernator moskiewski, w. ks. Sergiusz, wydał odezwę do ludności, w której stara się uspokoić mieszkańców, iż „epidemii dawno już spodziewano się, a więc użyto wszelkich środków, aby jej siłę osłabić." Że zaniepokojenie w mieście Moskwie — słynnej ze swych zaburzeń z powodu pojawienia się w niej dżumy, w ósmem dziesięcioleciu wieku przeszłego — istnieje i obecnie, sądzić można z ostatniego ustępu odezwy jenerał gubernatorskiej, który brzmi: „Żadnych racyonalnych powodów do zbytecznej trwogi dotąd niema; niedorzeczne pogłoski mogą szerzyć tylko tchórze i ludzie całkowicie niewykształceni, dlatego wzywam ludność Moskwy i gubernii moskiewskiej do bezwarunkowego poddawania się wymaganiom władzy i okazywania należnych względów i poważania dla lekarzy i osób, należących do personalu lekarskiego, które z chrześciańskiem poświęceniem się oddały posługom około cierpiących. Jestem przekonany, że ludność miasta Moskwy swem rozumnem postępowaniem da dobry przykład poddania się woli Bożej i posłuszeństwa dla władzy, lecz gdyby, na nieszczęście, pojawiły się gdzieśkolwiekbądź usiłowania naruszenia porządku, to ścigać będę takowe z nieubłaganą surowością, w celu obrony interesów samejże ludności."

Liczny a ciemny proletaryat robotniczy Moskwy, tego głównego ogniska przemysłowego Rosyi, przedstawiać może istotne niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku w mieście, gdyby cholera przybrała tam groźniejsze rozmiary.

Według zapewnień urzędowych, cholera w przeważnej części miejscowości słabnąć zaczyna. Do dnia 1 sierpnia zmarło na cholerę — według *Prawitielstw. Wiestnika* — około 25,000 osób. Liczba ta znacznie będzie większą, jeżeli zwrócimy uwagę na brak dokładnych urzędowych sprawozdań z niektórych gubernij, co także przyznaje i organ urzędowy. Przytem należy pamiętać, że najsilniej grasowała epidemia dopiero w pierwszym tygodniu sierpnia, jeżeli mamy wierzyć optymistycznym zapewnieniom, że wogóle na obszarze dotkniętym klęską epidemii, takowa traci już swój ostry charakter, a liczba wypadków śmierci zaczyna się zmniejszać.

Ciągle jednak na teatr walki z tym groźnym nieprzyjacielem azyatyckim wysyłają ztąd coraz to nowsze siły. W tych dniach odjechał z Kronsztadu nad Wołgę i Don pierwszy oddział sióstr miłosierdzia „Czerwonego Krzyża." Dziś udało się ztąd do Moskwy 22 słuchaczy IV i V roku akademii lekarsko-wojskowej, aby wypełnić brak lekarzy w zarażonych cholerą guberniach. Jak wielkim jest brak lekarzy, najlepiej osądzić można z tego chociażby faktu, że w chwili najsilniejszej epidemii, na miejscu odbywania kwarantanny w Astrachanie, był tylko jeden lekarz, pozbawiony nawet pomocy felczera. A już czysto po azyatycku wygląda, że lekarz ten, za swą niesłychaną pracę, otrzymał od zarządu miejskiego tylko 100 rubli honoraryum.

Jarmark niżno-nowogrodzki, wśród podobnych okoliczności, idzie niepomyślnie. Pomimo niezwykłych zarządzeń sanitarnych, przeprowadzonych tam przez energicznego gubernatora, hr. Baranowa, umiera dotąd w Niżnym Nowogrodzie dziennie przeciętnie 50—70 osób. W uznaniu zasług gubernatora około utrzymania porządku w mieście i niezwykłej energii, jaką tenże rozwinął w czasie epidemii, kupiectwo niżno-nowogrodzkie wręczyło mu adres dziękczynny.

Jednem z pierwszych miast cesarstwa rosyjskiego, które uznało potrzebę kanalizacyi i przystąpiło do jej urządzenia, jest Kijów. Projekt ten poruszono w Kijowie już w roku 1878, ale obecnie dopiero zaczyna wchodzić w życie. Z właścicieli domów utworzyło się t. zw. „kijowskie Towarzystwo kanalizacyi," którego statut uzyskał sankcyę cesarską. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 1.600.000 rubli, utworzony z emisyi 6,400 akcyj, po 250 rubli każda. Okoliczność ta, że sami właściciele domów wzięli się do przeprowadzenia kanalizacyi, jest nader pocieszającą, albowiem miasto ochroni się od wyzysku ze strony aferzystów. Urządzenie i eksploatacya kanalizacyi kosztować będzie miasto rocznie 154,706 rubli, a po 36 latach, po całkowitej amortyzacyi wyłożonego na to przedsiębiorstwo kapitału, koszta te zredukują się do 52,000 rubli.

KRONIKA.

Kraków 12 sierpnia.

— **Najj. Pan** zabawi w Galicyi włącznie do 7 września; dnia 8 września przybędzie do Wiednia, zkąd dnia 10 wieczorem uda się do Detenic, w Czechach, na manewry i zabawi tam do 14 włącznie. Tego dnia wyjedzie Monarcha na manewry węgierskie do Pięciokościołów, które zajmą 4 dni czasu, a po ich ukończeniu przybędzie na dłuższy pobyt do Budapesztu.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor kolei państwowych p. Kolosvary powrócił do Krakowa z urlopu i objął urzędowanie.

— **Prof. Milewski** przyjmowany był i goszczony przez grono uczonych angielskich w hotelu uniwersyteckim w Oksfordzie.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** P. Aleksander Dawidowski, starszy zarządca poczty i telegrafu przystąpił do Tow. ratunkowego, jako członek wspierający, z wkładką 4 złr. rocznie.

— **Bilety** na przedstawienia polskie w Wiedniu sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego do dnia 15 b. m.

— **Zarządzenia sanitarne.** W wykonaniu tymczasowych zarządzeń miejscowej komisyi sanitarnej, funkcyonującej z powodu grożącego niebezpieczeństwa epidemii cholerycznej, dyrekcya policyi poleciła wszystkim właścicielom przemysłu szynkowego, posiadającym pozwolenie policyjne na otwarcie lokali szynkowych poza godziną policyjną, aby na razie począwszy od 15 b. m. lokale szynkowe o jednę godzinę wcześniej, jak opiewa pozwolenie, zamykali, a to pod rygorem utraty posiadanego pozwolenia i najściślejszego zastosowania obowiązujących w tej mierze przepisów policyjnych. Również ograniczono liczbę zezwoleń na otwarcie lokali szynkowych poza godzinę policyjną i obostrzono nadzór, by szynki o przepisanej porze bezwarunkowo zamykane bywały.

— **Z miasta.** Wczoraj wieczorem o godz. 7 w domu kupca p. Jana Nagla w Rynku głównym wybuchł pożar piwniczny. Od świecy łojowej, pozostawionej na beczce ze smarowidłem, zajęła się oliwa. W bliskości znajdowała się i beczka ze spirytusem, na której wskutek gorąca pękła środkowa obręcz. Eksplozya mogła nastąpić w jednej chwili, gdyby nie przybycie dwóch plutonów straży ogniowej pod wodzą naczelnika p. Eminowicza i umiejętne kierownictwo aparatem pneumatycznym wśród zgęszczonych dymów i gazów. Pożar, po wybiciu dwojga drzwi żelaznych, po usunięciu materyałów zapalnych i zalaniu wodą zgliszczy, stłumiono w godzinę i pogotowie powróciło do koszar.

— **Wiadomości dyecezalne.** Archidyecezya lwowska: X. Jaworski, dziekan i proboszcz świrski, otrzymał rokietę i mantolety, a X. Andrzejowski, proboszcz otrzymał ekspozyturę kanoniczną. Ksiądz L. Moczarowski mianowany wikaryuszem w Założcach. X. M. Kuryś i X. S. Narajewski otrzymali w Insbrucku promocyę na doktorów teologii. X. B. Kostecki, obrz. orm., mechitarysta, mianowany honorowym radcą konsystorza.

— **Na wystawę krajową 1894 roku** płyną bardzo obficie subskrypcye na fundusz zakładowy i gwarancyjny. Zanim zbierze się pierwsze posiedzenie komitetu głównego, zwołane, jak wiadomo, na dzień 2 września, wystąpi komisya organizacyjna niezawodnie z bardzo poważną cyfrą deklarowanego funduszu wystawowego. Ożywienie jest niezwykłe, interes, objawiający się we wszystkich kołach społeczeństwa, tak wielki, iż z góry można przedsięwzięciu wystawy rokować jak najświetniejszy wynik. Dawno nie widzieliśmy tyle entuzyazmu dla jakiejś sprawy publicznej i tyle zgodności, jak w sprawie wystawy!

Szczegółem charakterystycznym i dającym miarę zainteresowania się sfer artystycznych wystawą, jest okoliczność, że jednym z pierwszych, który subskrybował na fundusz zakładowy i gwarancyjny i nadesłał komitetowi odnośne deklaracye, jest mistrz Matejko. Cóż dopiero mówić o sferach przemysłowych, dla których wystawa nie jest jedynie polem popisu, ale areną korzystnych transakcyj i sposobnością do nawiązywania nowych handlowych stosunków!

Komitet liczy również wiele na subskrybowanie funduszu subwencyjnego ze strony Rad powiatowych i większych miast naszych, które w interesie swych okolic i swej ludności powinny z całą energią poprzeć zamiar urządzenia wystawy, tak, iżby się stała w całem tego słowa znaczeniu powszechną wystawą krajową. *(Dz. Polski).*

— **Z obozu ruskiego.** W artykule p. t.: „Za przykładem Tuczemp," donosi *Hałyckaja Ruś* o zamiarze wielu gmin ruskich przejścia na obrządek rzymsko-katolicki. Pozostawiając temu dziennikowi odpowiedzialność za prawdziwość cytowanych faktów, notujemy, iż, według *Hałyckoj Rusi,* w tych dniach włościanie ze Stubna i Stubieńka przyszli do adwokata Dra Ruczki w Jarosławiu z prośbą, aby się zajął ich sprawą, ponieważ mają zamiar przejść na obrządek łaciński, a to z powodu zarządzonej budowy nowej cerkwi. Ten sam dziennik dowiaduje się, iż za przykładem Tuczemp chcą pójść: Sobiatyn, przysiołek należący do parafii surochowskiej, Szubsko, przysiołek parafii wiązownickiej, dalej Boratyn, gdzie zaczęto przebudowywać cerkiew i Zamiechów, gdzie budują plebanię. Że w Łowcach i Ostrowie już radzą nad zmianą obrządku, o tem pisano.

— **Szpieg.** *Gazeta przemyska* donosi: „Jako szpiega przyaresztowały władze wojskowe w Kniażycach pod Przemyślem niejakiego Sandora Silbersteina, pochodzącego rzekomo z Pesztu, który twierdził, że jest ajentem handlowym. Przy rewizyi, przedsięwziętej około osoby Silbersteina i w mieszkaniu jego, nie znaleziono jednak żadnych próbek towarów, ani legitymacyj firm handlowych. Dlatego też, zwłaszcza gdy Silberstein kręcił się między wojskowymi i stawiał żołnierzom rozmaite pytania, zachodzi słuszne podejrzenie, że nie jest on ajentem, tylko szpiegiem. Silbersteina odstawiono do aresztów sądowych."

— **Poświęcenie sztandaru** ochotniczej straży ogniowej w Starem Mieście odbyło się dnia 7 b. m. Na obchód stawiły się straże z Sambora, Rudek i Dobromila. Wśród licznych gości przybył także książę Adam Sapieha z Krasiczyna. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał X. kanonik Dzierzyński, poczem odbyła się defilada straży. Na rynku wygłosił ks. Sapieha piękną mowę.

— **Wiec tatrzański.** Dnia 7 b. m. odbył się w Zakopanem doroczny wiec tatrzański pod przewodnictwem posła Langiego. P. Sokołowski żądał ulepszenia kapeli, bezpieczeństwa i dróg, tudzież poruszył myśl zaprowadzenia światła elektrycznego za pomocą obfitych miejscowych motorów wodnych. Pp. Sikorski i Szczepański narzekali na zaniedbaną zdrowotność, brak porządku i czystości, Schmidt (wiceprezydent) przypomniał sprawę urządzenia szpitala dla ubogich.

Z wystawy wiedeńskiej.

„Stary Wiedeń" zjawił się na placu wystawy trochę przypadkowo. Pierwotnie podobno nie był wcale w zamiarze. Myśl zrodziła się przy rozwijaniu szczegółowego programu dla obrazu dziejowego rozwoju teatru. W halli muzycznej można zarówno produkować muzykę nowożytną jak starszą, wykwintną zarówno jak ludową. Przeciwnie, teatr wystawowy może służyć jedynie dla dramatu i komedyi wyższej, dla sztuk klasycznych i salonowych; do sztuk ludowych dawniejszych wieków nie nadaje się bynajmniej. Kasperlady i Hanswurstiady potrzebują budy jarmarcznej, a buda potrzebuje właściwego otoczenia.

Taką ramę postanowiono stworzyć dla Hanswurstteatru, przenosząc na plac wystawy część starego Wiednia, dawny rynek wiedeński, zwany *der hohe Markt.*

I tu przykład dała ostatnia wielka wystawa paryska. Któż nie pamięta wskrzeszonego tam widma sławnej przedrewolucyjnej bastylli i otaczającej ją niegdyś części miasta: *quartier Saint-Antoine?* Wiedeń nie ma tak groźnych wspomnień; ale za to cofnął się dalej w przeszłość bo o całe dwa wieki.

Buda Hanswursta stała tam niegdyś nie na starym rynku, tylko na skośnym i pełnym zakątków „Freiung". Ale „Hoher Markt" był ponętniejszym a zarazem łatwiejszym do odtworzenia i świetniejszą ma przeszłość. Był to główny plac miasta już za czasów rzymskich; zwał się wówczas *forum altum.* Zapewne z tej zamierzchłej epoki pochodzi jego kształt wydłużony, wąskiego prostokąta, który się do dziśdnia zachował. Rynki miast średniowiecznych niemieckich bywały zwykle kwadratowe, jak nasz rynek krakowski, który prawu niemieckiemu i niemieckiej tradycyi zawdzięcza swoje powstanie. Wszystkie miasta polskie bywały osadzane na prawie „majdeburskiem" i mają też wszystkie rynki kwadratowe.

Na „Hoher Markt" wiedeńskim w centrum starego Wiednia rozwinęło się było w całej pełni życie miejskie. Tu wrzał ruch targowy, tu był sąd, tu pręgierz i miejsce kar gardłowych, tu stał drugi niewinniejszy pręgierzyk, rodzaj podium, na którem na pośmiewisko publiczne wystawiano nałogowych pijaków, zawadyaków i awanturników. Tu stała większa część domów cechowych, tu były sklepy i piwiarnie najbardziej odwiedzane.

W zbiorach cesarskich znajduje się mały, stary sztych Hufnagla, przedstawiający widok tego placu w r. 1685.

Z niemałym talentem odtworzył ten obraz w rzeczywistości architekt Marmorek i uraczył nas zajmującym tym kawałkiem starego Wiednia z czasów, najbliższych odsieczy Sobieskiego; nic bardziej malowniczego, jak te ściśnięte szeregi wąskich, jedno- lub dwupiętrowych domków, ze zwróconemi ku frontowi szczytami wysokich dachów, z pomiędzy których daleko naprzód strzelają wysunięte zlewy rynien, w smocze głowy zakończonych. Fasady fantastycznie i bez symetryi podzielone, jedne romantycznie obdrapane, drugie okryte malowidłami i rzeźbą, urozmaicone erkerami, ganeczkami, schodami zewnętrznemi. Z nad bram zwieszają się godła i szyldy na żelaznych przyczepione sztabach, często artystycznie wykutych i pogiętych. Mieszają się w jeden akord różne style: gotycki, renesans i baroko. Rzędy domów przerywają przejścia i uliczki, których same nazwy w dawne średniowieczne przenoszą cię czasy: tu masz przed sobą *Lugeck,* tam *Lichtensteg, Katzensteig* i *Tuchlauben;* z innej strony *Judengasse* każe melancholicznie wzdychać za zamierzchłą przeszłością, kiedy to żydzi wiedeńscy na jednej mieścili się ulicy. Każdy dom ma swoją nazwę i swoje godło, zastępujące przez długie wieki numerowanie. Tu dom „pod lwem św. Marka," tam kamienica cechu rymarzy i kaletników, dalej gospoda augsburska. Niema śladu linij regulacyjnych, jedne fasady występują naprzód, drugie cofnięte, wszystko niesymetryczne i pokrzywione. A gdy przez szybki sześcioboczne w ołów oprawne zabłyśnie promień słoneczny, efekt jest istotnie dziwnie uroczy.

Wszystko to, na skalę niewiele mniejszą od oryginału, zbudowano w ciągu kilku miesięcy, w sposób oczywiście tymczasowy, z materyału taniego, jak drzewo, płótno i tynk. Domy są płytkie, czasem nieledwie jak dekoracye teatralne; uliczki skrócone i tylko jakby pozaczynane. Ale temu nowemu Potemkinowi, który dla despotki publiczności potrafił takie łudzące malowane miasto stworzyć, należy się uznanie.

Lekceważą nieraz archeologów i wyśmiewają ich zamiłowanie starożytności. Wypisują Bóg wie co na nich po gazetach i wygadują na Radach miejskich. A jednak musi być jakiś urok w tych starych ruderach, przez nich bronionych. Na wszystkich wystawach powszechnych, mających być apoteozą postępu, największem powodzeniem u publiczności cieszą się nie maszyny, nie akumulatory, „dynamo" i telefony, tylko odtworzenia dawnych zabytków, widoków starych miast.

Tak było w Paryżu i tak jest w Wiedniu.

Trzeba pójść na wystawowy *Hoher Markt* ku wieczorowi lub w święto, jak się tam roi od tłumu, jaki zgiełk i wrzawa. Na całej wystawie ludzi dosyć mało — tu ścisk i natłok. Do teatru Fellnera i Helmera zawsze dostaniesz bilet, czasem całe rzędy krzeseł niezajęte. Ale tu cały dzień pełno, a na przedstawienie Kasperla miejsca na placu pod gołem niebem często nie dostaniesz, jeżeli naprzód go sobie nie zamówisz. Prawda, że tu miejsca tańsze; ale też za swoje pieniądze zawsze się uśmiejesz i zabawisz.

Repertuar teatru Hanswurstowego składa się z pantomim komicznych i jednoaktowych fars, t. zw. *Possen.* Program przedstawień ułożył p. Gabor Steiner i kółko uczonych znawców dawnej literatury teatralnej ludowej. Zredagował on wiele sztuk sam i doskonale wywiązał się z zadania. Występują tam kolejno wiedeńskie postaci komiczne, „Kasperl," „Thaddädl" i „Staberl." Przedmiot sztuk najczęściej z epok rycerskich i romantycznych. Gra jest pełna komicznego patosu i przesadzonej dramatyczności. Aktorowie występują najśmieszniej skarykaturowani, przypominając figury z „Gargantua" Rabelais'ego i mówiąc jego stylem, choć słowami niemieckiemi. Pojedynki, morderstwa, wykradania, skucie kajdami są na porządku dziennym. Słowem wiek XVI z jego rozkosznym humorem, i XVII z jego manią pijacką i rozpasaniem żołdactwa, z całem jego zamiłowaniem do awantur nieprawdopodobnych, od których włosy na głowie stają.

Przedstawienia te powtarzają się co godzinę lub dwie i cieszą się niesłabnącem powodzeniem u warstw wszyskich. Nawet słota im nie przeszkadza. Pod parasolami siedzą setki ludzi i słuchają tych krzyków, uniesień i jęków. Bo też te farsy grane są znakomicie przez takich aktorów, jak między innymi sławny Gottsleben i Kräuser.

Oprócz budy teatralnej mnóstwo jest innych ponęt, a wszystkie przenoszą w wieki dawne. Tu sklepy urządzeniem i towarami naśladujące zwyczaje wieku XVII i jego potrzeby. Tam siedzi ślepy gitarzysta, śpiewa ochrypłym głosem, a towarzyszy mu drugi podobny artysta. Sami o typowych twarzach dziadowskich, poubierani są w suknie wyszarzane z czasów wojny 30-letniej, a pieśni ich są z przed 100 lub 200 lat i melodye też stare. Wyszukano takich mamutów jak w korcu maku i weszli znakomicie w swoją rolę.

Gdzie indziej znów piwiarnie i restauracye. Najwięcej gawędzi gromadzi się przed piekarzem, który przedstawia doskonały typ krzykacza jarmarcznego. Ubrany biało. Usta mu się nie zamykają, ciągle zachwala swój towar, zachęca do kupowania, woła, namawia i krzyczy jednym ciągiem, mówiąc takie rzeczy, iż słuchacze śmiać się muszą i ciągle u niego kupują. Na wystawie jego sklepowej zawieszone są wzory precłów, nibyto z różnych wieków. Za 2 centy można było mieć w XVI wieku precel olbrzymi, jak duży półmisek, potem coraz zmniejsza się skala, aż dziewietnasty wiek dochodzi do wzoru miskrokopijnych nieledwie rozmiarów.

W piwiarniach popisują się rozmaici śpiewacy ludowi, grają na skrzypkach ulubieni Schrammlowie i t. d.

W tej samej stronie parku, ukryta za grupami drzew, wznosi się hala Gibichungów.

Co to są Gibichungi? To wiedzą tylko germaniści i wagneryanie, a i ci wiedzą niezbyt dobrze. Gibic albo Gibeche miał się nazywać jeden z królów burgundzkich, bohaterów niemieckiej epopei Nibelungów. Nie wiadomo, kiedy żył, czyim był ojcem, ani wogóle oprócz jednej bardzo niejasnej wzmianki, nic o nim nie wiadomo. Niektórzy uczeni chcą go mieć ojcem całej legendowej dynastyi burgundzkiej, t. zw. Gibichungów. Wagner, kochający się w poetycznych podaniach poezyi ludowej niemieckiej i Eddy skandynawskiej, a zarazem w mglistych pojęciach i dobrze brzmiących imionach, oczywiście nie mógł opuścić takiej dobrej sposobności i odrazu chwycił się dynastyi Gibichungów, jako zbiorowego pojęcia, obejmującego całą przedhistoryczną przeszłość Germanów, w której rzeczywistość miesza się z legendą, a historya z mitologią, a z którą zmięszana muzyka mglista i denerwująca i wielka doza frazeologii i symbolizmu w guście najbardziej *fin de siècle,* wytworzyły cykl oper, zwanych *Ring der Nibelungen.*

Chociaż nie wiadomo, co byli i czy byli Gibichungi, ale faktem jest, że na to imię budzi się w duszy każdego wagnerzysty obraz, złożony z frazesów bombastycznych, niekończących się melodyj, rogów bawolich jako naczyń do picia, skór niedźwiedzich jako łóżek i kanap, oszczepów jako oręża wojennego i myśliwskiego, olbrzymich, niezgrabnie zbudowanych z kloców drzewa szop jako pałaców, ciężkich łodzi, niekształtnych wozów na kołach wyrzniętych z pełnych forsztów i t. d. i t. d. — słowem cały aparat teatralny, potrzebny do montowania Rheingoldu, Siegfrieda, Walküry.

Że na wystawie muzyczno-teatralnej tej karty w dziejach opery pominąć nie można było, rzecz prosta. Znalazł się przedsiębiorca czy nawet mecenas i już późno, w dwa blisko miesiące po otwarciu wystawy, stanęła w tajemniczym zakątku parku wśród gęstej zieleni halla Gibichungów.

Jest to ogromna, z góry oświecona sala z rodzajem portyku od frontu. Zbudowana z grubych kloców, powałę ma podpartą słupami drewnianemi. Wnętrze jest malowniczem ugrupowaniem wyliczonych już wyżej rekwizytów, tylko, że nie pożyczonych z garderoby teatralnej, ale umyślnie przez spółkę uczonych i artystów skonstruowanych. Są tam panoplie barbarzyńskie, trofea myśliwskie, i wielkie ognisko kuchenne, i w głębi alkowa z łożnicą: wszystko zrobione jakby dla jakiegoś pokolenia olbrzymów, nieokrzesanych, bardzo zamaszystych, a przecie nie dzikich, pełnych tajemniczego wdzięku i poezyą żyjących.

Jest to fantazya, ale zajmująca i urocza.

Do hali Gibichungów przyczepiono w rodzaju krużganku z trzech stron ją otaczającego, zbiór wszystkiego, co się odnosi do Wagnera i jego oper. Więc po ścianach całe serye jego portretów olejnych, rysunkowych, fotografij; Wagner jak był młody, w średnim wieku, starszy i stary; wykonawcy muzyki jego: śpiewacy i śpiewaczki, przyjaciele jego i najlepszy, koronowany przyjaciel. Poniżej w gablotach zbiory pamiątek po mistrzu, dalej rękopisma jego, wydania jego utworów, cała literatura do nich się odnosząca, słowem, co tylko służyć może do rozradowania serca prawowiernego wagnerzysty. W osobnym oddziale widoki i plany teatru w Baireuth i zbiór miniaturowych redukcyj scen z różnych oper arcykapłana dramatu muzycznego. Jest to rodzaj panoramy, w której przy sztucznem oświetleniu z góry ma się złudzenie, że się patrzy na scenę prawdziwą. Widzów tu nigdy nie brak i znów przyznać trzeba, że Paryż podobno pierwszy dał przykład takiego wystawiania scen teatralnych w modelu.

Nad tem wszystkiem melancholijny rozpościerają nastrój błędne, straszne a przytem syrenie jakieś oczy króla Ludwika bawarskiego, które złowrogo spoglądają z portretów jego, po ścianach porozwieszanych. Jeżeli kogo, to jego nie mogło tu braknąć. Protektor Wagnera jest zarazem symbolem muzyki wagnerowskiej.

Stanisław Tomkowicz.

Na wniosek J. hr. Tyszkiewicza uchwalono popierać spółkę handlową w Zakopanem, a na wniosek p. Alfr. Szczepańskiego uchwalono rezolucyę do rządu o ustanowienie stałego na cały rok komisarza i powiększenie żandarmeryi, tudzież petycyę do Sejmu na ręce Kazimierza Langiego o jednorazową subwencyę na cele ulepszeń w Zakopanem 30.000 złr., tudzież o wyznaczenie stałej rocznej dotacyi dla stacyi klimatycznej.

— **Pożary.** Piszą nam: Dnia 7 b. m., począwszy o godz. 3 po południu, we wsi Sokolniki powiatu tarnobrzeskiego, własności p. Dolańskiej, spłonęło 18 zagród włościańskich z bocznemi pełnemi zboża budynkami i prawie wszystkiemi sprzętami domowemi, gdyż mało kto naówczas był w domu. Dwie trzecie domów było asekurowanych. Ogień powstał z niewiadomej dotąd przyczyny. W chwili, gdy już powyż wymienione budynki stały w płomieniu, przybyli na ratunek z sikawkami: Rządcy dóbr Łęgowski z sąsiedniej wsi Trześni, Kaliciński z Tarnobrzegu, oraz z sikawką kolejową urzędnik Bodnar z maszynistą, tudzież kierownik ekspozytury policyi Tyrlik, posterunek żandarmeryi i zastępca firmy „Goldlust“ May z Nadbrzezia, którym to osobom zawdzięczyć należy szybkie zlokalizowanie. We wsi, prócz kilku ręcznych małych sikawek, nie było żadnych innych przyborów ratunkowych i brak wody dał się bardzo uczuć. — Z ludzi nikt nie zginął.

Z Potoka złotego donoszą: Wczoraj około godz. 4 po południu zgorzała tu wołownia, gorzelnia, słodownie, pomieszkania i areszta sądowe. Sąd powiatowy i urząd podatkowy uratowane. Straż ogniowa nie przybyła wcale, tylko kilku strażaków.

— **Z Buczacza** piszą nam: Rada powiatowa buczacka na posiedzeniu dnia 31 lipca uchwaliła kredyt w wysokości 800, względnie 1600 złr. na asanacyę wsi, sprawienie leków, zakładanie i urządzenia cholerycznych izb ratunkowych. Również uchwaliła wydać własnym nakładem 2000 polskich i ruskich broszur „przeciw cholerze,“ napisanych popularnie przez Dra Edwarda Krzyżanowskiego dla użytku urzędów gminnych, parafialnych, szkół ludowych i t. p. w powiecie.

— **Sprawy skarbowe.** Trzy nowe powiatowe dyrekcye skarbu wejdą w życie z początkiem r. 1893. Siedzibą ich będą prawdopodobnie miasta: Brzeżany, Czortków i Żółkiew.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Józefa Laudyna, ze Lwowa do Krakowa, a asystentów pocztowych: Jana Baczyńskiego z Krakowa do Nowego Sącza i Ludwika Haleczkę z Nowego Sącza do Lwowa.

— **Z Wrocławia** donoszą: Przy ćwiczeniach wojskowych w pływaniu w pełnym uniformie utonęło w Nisie siedmiu żołnierzy 23 pułku piechoty.

— **Kongres antropologiczny.** W Ulmie bawarskim przez cztery pierwsze dni b. m. odbywał się doroczny zjazd antropologów niemieckich, w którym udział przyjmowali pod przewodnictwem Virchowa pierwszorzędni uczeni. Prócz wielu kwestyj specyalnych, poruszono na tym kongresie kilka donioślejszych spraw znaczenia ogólnego.

Profesor berliński Waldeyer przemawiał za założeniem w krajach zamorskich stacyj antropologiczno-entnologicznych, w których wyćwiczeni w odpowiednich badaniach uczeni zbieraliby dane, dotyczące organizacyi cielesnej, języka, sposobu życia, obyczajów i poglądów religilnych ludów zaeuropejskich. Stacye te, na wzór znanych już stacyj zoologicznych, powinnyby się domagać zasiłków państwowych, co już choćby tylko wobec współczesnych zapędów kolonizacyjnych nie byłoby zbyt trudnem do osiągnięcia.

Dr Luschar obszernie mówił o „stanowisku antropologicznem żydów,“ a wykład ten ogólne obudził zajęcie i w kołach niespecyalistów. Prelegent doszedł do wniosku, że żydzi dzisiejsi stanowią produkt, który utworzył się ze ścisłego zmieszania semitów, indogermanów (amorytów) i narodów alarodyjskich, że przeto tak rozpowszechnione mniemanie o czystości rasowej żydów nie może się utrzymać.

Profesor Kollman z Bazylei poruszył pytanie o pierwotnej ojczyznie dzisiejszych ludów europejskich. Jest to wciąż jeszcze sprawa rozmaicie rozstrzygana, czyli nierozstrzygnięta. Sądzono dawniej, że kolebki dzisiejszej ludności europejskiej szukać należy w środkowej Azyi. W ostatnich wszakże czasach coraz więcej znajduje zwolenników przypuszczenie (oparte na dowodach lingwistycznych), że północ Europy, zwłaszcza Skandynawia, jest pierwotną ojczyzną aryów. Z drugiej strony dowiedziono, że już w pierwszych okresach wieku kamiennego istniały w Europie obok siebie charakterystyczne dla rozmaitych ras formy czaszek, z czego Kollman wnosi, że nie jedna wyłącznie rasa brała udział w rozwoju europejskiej kultury, lecz że współdziałali przedstawiciele rozmaitych ras. Najprawdopodobniejszem jest, że obok owych przybyszów z Północy, największa rola przypadła w udziale typowi azyatyckiemu, długogłowemu o brunatnej barwie skóry.

— **W Strassburgu** zebrał się dnia 10 b. m. trzydziesty dziewiąty kongres geologów niemieckich. Udział uczonych niemieckich jest wielki. Jako delegat rządu powitał zebranie podsekretarz stanu Schraut. Przewodniczącym wybrany został prof. Beyrich z Berlina. Pierwszy wykład miał prof. Benecke z Strassburga o geologicznych stosunkach Alzacyi i Lotaryngii. Jutro daje miasto bankiet na cześć uczestników kongresu. Kongres trwać będzie aż do 21 b. m. Uczestnicy odbędą 10 wycieczek w góry Wogezkie.

— **Dr Virchow,** bawiąc onegdaj w Warszawie, zwiedził tam niektóre szpitale, muzea, galerye obrazów i t. p. Uczony ten w czasie pobytu w muzeum starożytności p. Bissiera, zapytywał o wydawnictwa polskie, dotyczące zabytków starożytności i wykopalisk, prosząc jednocześnie właściciela muzeum, aby mu nabył broszury Wolskiego i Dowgirda: *O pisankach na jajkach wielkanocnych* oraz Podczaszyńskiego *O wykopaliskach,* które postanowił Dr Virchow przetłómaczyć na język niemiecki. Znakomitego gościa powitało grono warszawskich lekarzy. Przedwczoraj rano wyjechał Virchow w towarzystwie syna i Dra Popowa kuryerskim pociągiem kolei terespolskiej do Moskwy.

— **Aresztowanie wicekonsula.** *New-York-Herald* doniósł przed kilkoma dniami, że francuski wicekonsul w Wenezueli został aresztowany. Rząd francuski nie otrzymał dotychczas wcale potwierdzenia tej wiadomości.

— **Pani Labouchère,** żona słynnego posła angielskiego, przeszła temi dniami na katolicyzm. Z tego powodu przypomniano, że rodzina Labouchère'ów pochodzi z Francyi i dopiero w XVIII wieku wyemigrowała do Anglii.

— **Nawrócony przez zakonnice.** Słynny bandyta korsykański, Bellacoscia, który niedawno oddał się sam w ręce sprawiedliwości i został z powodu przedawnienia uwolniony przez trybunał, zdobył się na ten krok, jak donoszą dzienniki paryskie, pod wpływem namowy zakonnic w Visario. Zakonnice te odwiedzały często starca, mówiły mu o religii i jej dobrodziejstwach, nakłaniając, by przyszedł choć raz do ich kościółka wysłuchać Mszy św. Zrazu Bellacoscia wahał się w obawie zasadzki. Przyszedł jednak nareszcie, wyspowiadał się i następnie oddał się dobrowolnie w ręce prokuratora, który go oddawna poszukiwał.

— **„Na później.“** Municypalność San Sebastian dawała temi dniami ucztę na cześć bawiącej tam królowej-rejentki i jej syna Alfonsa XIII. Mały król siedział na pierwszem miejscu i zachowywał się bardzo poważnie, ponieważ jednak uczta odbywała się o godzinie 3 po południu, a o tej godzinie król nie jada, więc przypatrywał się jeno z ukosa wszystkim potrawom i spoglądając bacznie na matkę, każdej z rezygnacyą odmawiał. Nie mógł jednak wytrzymać, kiedy podano — ciastka. Więc wybrał starannie dwa największe, i chowając je do kieszeni, rzekł do matki:

— To na później, na później...

— **Lichwiarze w Monte Carlo.** Wykryto obecnie, do jakiego stopnia wyzysku posuwają się w „jaskini gry“ jegomościowie, dostarczający zgranym funduszów na zastaw kosztowności. Oto niedawno odebrał tam sobie życie młody Martignelli. Przy trupie rodzina nie znalazła ani zegarka, ani kosztownego pierścienia. Pokazało się, że nieszczęśliwy przedmioty te zastawił poprzedniego dnia u jednego z lichwiarzy. Ocenił je ów właściciel lombardu na 2000 fr., dał jednak tylko 400, każąc mu nb. podpisać następujące zobowiązanie: „Pieniądze mają być zwrócone w przeciągu dwunastu godzin z prowizyą 50 fr., w przeciwnym razie fanty przechodzą na własność pożyczającego.“

— **Oryginalny pogrzeb.** Donoszą z Chicago: Dziwna i oryginalna ceremonia odbyła się niedawno pewnej nocy na prawym brzegu jeziora Michigan. Członkowie „Witechapel Clubu“ w Chicago palili ciało p. Morris Allen Collins, prezesa klubu samobójców w Dallas (Texas), który odebrał sobie życie dnia 8 z. m. Stosownie do testamentu nieboszczyka, wzniesiono ogromny stos drzewa w odludnem miejscu nad brzegiem jeziora. O godz. 11 członkowie klubu z pochodniami w ręku przybyli procesyonalnie z ciałem. Trzykrotnie obeszli wśród śpiewów żałobnych stos, złożyli nań ciało i pochodniami wzniecili ogień. Stos był 18 stóp długi, 8 szeroki, 20 wysoki, ośmiu robotników układało go przez cały dzień. Palenie ciała trwało przeszło 5 godzin. Przez ten czas kapelan klubu mrs. W. C. Thompson wygłosił mowę, odegrano na harfie kilka smutnych melodyj, a p. Baldwin wypowiedział panegiryk zmarłego. Nad ranem przystąpiono do zebrania popiołów. Członkowie klubu zaopatrzyli się w tym celu w osobne łyżeczki złocone. Każdy z nich wsypywał kolejno popioły do marmurowej urny, którą następnie procesyonalnie zawieziono do Chicago.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

Ostatnie 2 tygodnie pobytu w Krakowie.

W sobotę 13 b. m. po raz szesnasty: *Ptasznik z Tyrolu,* opera komiczna w 3 aktach Zellera.

W niedzielę 14 b. m. na ogólne żądanie po raz szósty: *Wiceadmirał,* opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

W poniedziałek 15 b. m. po raz siedmnasty: *Ptasznik z Tyrolu,* opera komiczna w 3 aktach Zellera.

We wtorek 16 b. m. po raz pierwszy: *Cagliostro,* opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We środę 17 b. m.: *Opowieści Hoffmana,* opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

— Dnia 11 sierpnia pogoda; termometr od +13·5 doszedł do +21·6 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7-mej rano dnia 12 sierpnia stan jego był 746·7 mm., termometru +12·8 C., Wiatr północny.

W sobotę dnia 13 sierpnia: Wigilia; św. Hipolita i Heleny.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo gorzelników polskich odbędzie jutro w Krakowie posiedzenie o godz. 10 w sali Tow. rolniczego.

Zniżenie cła od win włoskich. Wskutek rozporządzenia ministeryalnego zniżonem zostaje od d. 27 sierpnia 1892 r. cło od win włoskich lombardzkich, weneckich, środkowo-włoskich, neapolitańskich, sycylijskich, oraz pospolitych piemonckich i wynosić będzie 3 złr. 20 cnt. w złocie od 100 kilogr. wina, jeżeli takowe sprowadzane będzie w beczkach.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 sierpnia.

Na dzisiejszym targu była podaż pszenicy większa, ceny za granicą codzień spadają, to też i tutejsi młynarze ograniczają się w zakupnie.

Na żyto był odbyt większy, ceny jednak nie polepszyły się.

Jęczmień i owies trzyma się w cenie, bo dowozy jeszcze są małe.

Płacono za pszenicę białą od 8·65 do 8·90 złr., za czerwoną od 8·35 do 8·75 złr., za żółtą od 8·30 do 8·75 złr.; za żyto od 6·40 do 6·90 złr.; za jęczmień browarny od 6·30 do 6·75 złr.; na kaszę od 5·80 do 5·90 złr.; za owies od 6·70 do 6·90 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 sierpnia. Ciekawy jest dzisiejszy artykuł *N. fr. Presse*, w którym pochwalona jest działalność hr. Taaffego podczas 13-letniej jego prezydentury w gabinecie. *N. fr. Presse* oświadcza, iż nikt nie jest więcej powołany do utworzenia koalicyi partyj ze zjednoczoną lewicą, jak hr. Taaffe. Organ ten wyraża w końcu życzenie, aby Taaffe jak najdłużej pozostał u steru i używał jak najlepszego zdrowia, iżby mógł zużytkować swoje doświadczenia polityczne na korzyść państwa. (*Welch wunderbare Wendung!..* Przyp. Red.).

Wiedeń 12 sierpnia. *Polit. Corresp.* ogłasza w obszernem streszczeniu pomieszczone w *Swobodzie* cztery nowe dokumenta rosyjskie. Do dokumentów tych pochodzących z tajnego archiwum rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku, dołączone jest pismo Jacobsona, podpisane pseudonimem „Ruskij.“ W piśmie tem oświadcza Jacobson, iż ogłasza te dokumenta jako odpowiedź urzędowej prasie serbskiej, która zaprzeczała autentyczności ogłoszonym poprzednio aktom. Jacobson apeluje do sumienia metropolity Michała w nadziei, iż tenże nie zaprzeczy autentyczności nowych dokumentów.

Pierwszy dokument jest szyfrowanym telegramem szefa azyatyckiego departamentu do rosyjskiego jeneralnego konsula w Ruszczuku z 5 kwietnia 1884 r., a zawiera polecenie wypłacenia serbskiemu metropolicie Michałowi 10,000 franków z rezerwowego funduszu konsulatu za podwójnym kwitem, który należy przesłać azyatyckiemu departamentowi. Dalej następuje tajna instrukcya azyatyckiego departamentu do wspomnianego konsulatu z 10 kwietnia 1884, w której wykazano, iż nieszczęśliwy ruch narodowy w Zajczarze i innych miastach serbskich, oraz nieprzyjaźń króla Milana ku metropolicie Michałowi, zmusiły go do ucieczki do Bułgaryi. Metropolita w tej instrukcyi wskazany jest jako serbski przywódca partyi, który się stara o przywrócenie rosyjskiego wpływu w Serbii i o wzbudzenie wśród narodu sympatyj dla oddanej Rosyi dynastyi Karadżordżewiczów. Pismo podnosi prześladowania, na jakie narażony jest metropolita ze strony władz serbskich i wspomina o przedstawieniach, zakomunikowanych bułgarskiemu rządowi przez gabinet serbski co do pobytu metropolity w Bułgaryi. Pismo to zaleca najgoręcej metropolitę opiece rosyjskiego ajenta w Bułgaryi i dodaje, iż minister spraw zagranicznych Giers na poparty przez oberprokuratora św. synodu wniosek radcy stanu Jonina uchwalił, aby metropolicie ze względu na brak środków utrzymania, wypłacano roczną subwencyę 10,000 franków. Do pisma dołączony był czek, opiewający na 10,000 franków, który miał służyć na pokrycie wypłaconej już metropolicie na podstawie telegramu z 5 kwietnia kwoty, pobranej tymczasowo z rezerwowego funduszu konsulatu.

Trzeci dokument jest również tajną instrukcyą, a mianowicie z 4 maja 1884, w której szef azyatyckiego departamentu zawiadamia jeneralnego konsula w Ruszczuku, iż metropolita Michał za pośrednictwem jeneralnego prokuratora św. synodu prosił o pozwolenie na stały pobyt w Rosyi. Po przedstawieniu powodów, które skłoniły metropolitę do tej prośby, oświadcza szef azyatyckiego departamentu, iż przesiedleniu się metropolity do Rosyi nie stoi na przeszkodzie zasadnicza trudność, dołącza jednak do tego żądanie, aby metropolita poprzednio podał, w jakiej miejscowości zamierza zamieszkać i które osoby towarzyszyć mu będą. Dokument kończy się temi słowy: „Muszę dodać, iż dla nas z rozmaitych politycznych względów byłoby bardzo pożądanem, abyś się pan według możności starał odwieść metropolitę od zamiaru przesiedlenia się do Rosyi.“

Czwarty dokument z 12 maja 1884 jest odpodzią jeneralnego konsula w Ruszczuku, który zawiadamia szefa azyatyckiego departamentu, iż metropolita obstaje przy żądaniu przesiedlenia się do Rosyi. Metropolita zamierza osiąść w serbskim klasztorze w Moskwie, a towarzyszyć mu będzie jeden archimandryta.

Rzym 12 sierpnia. Królestwo włoscy zabawią w Genui 3—4 dni. W towarzystwie króla prócz prezydenta gabinetu Giolittiego, znajdywać się będą: minister spraw zagranicznych Brin, minister marynarki Saint Bon i może także minister handlu La Cava.

Co się tyczy podanej przez włoskie i inne dzienniki wiadomości, jakoby między włoskim i austro-węgierskim rządem toczyły się już rokowania co do oddania wizyty austro-węgierskiej eskadrze przez kilka okrętów włoskich i jakoby postanowiono wysłać włoską eskadrę w jesieni do Poli, zapewniają, iż w kołach poinformowanych rzymskich o podobnych rokowaniach i zamierzonej wizycie absolutnie nic nie wiadomo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 sierpnia. Z powodu rozpoczęcia czternastego roku prezydentury gabinetu przez hr. Taaffego, wiele dzienników podnosi z uznaniem niezmordowaną, pełną poświęcenia i rezultatów działalność Taaffego dla państwa i ludów, oraz zaznacza przeprowadzenie licznych, bardzo doniosłych prawodawczych dzieł.

Wiedeń 12 sierpnia. Biuro korespondencyjne upoważnione jest z kompetentnej strony do ogłoszenia, że doniesienie jednego z dzienników peszteńskich o rzekomem nieudaniu się prób z zaprowadzonym w Austro-Węgrzech prochem bezdymnym, jest w zupełności nieuzasadnione. Po wielokrotnych doświadczeniach zdołano, przystępując do fabrykacyi na wielkie rozmiary, uzyskać proch, który tak pod względem trwałości, jakoteż balistycznych właściwości nic do życzenia nie pozostawia, co już żadnemu zakwestyonowaniu ulegać nie może. W fabrykach prochu w Preszburgu i Blumau odbywa się wyrób bezdymnego prochu na wielkie rozmiary.

Wiedeń 12 sierpnia. Pięćdziesięcioletni urzędnik prywatny Jan Singer postanowił z powodu niedostatku odebrać sobie życie wraz z kochanką i trojgiem dzieci, za pomocą zaczadzenia. Singera i dwoje starszych dzieci znaleziono dzisiaj nieżywych, kochankę i najmłodsze dziecko, znajdujące się jeszcze u piersi, zdołano przywrócić do życia.

Linz 12-go sierpnia. Zjazd katolików uchwalił wczoraj przed południem szereg rezolucyj, dotyczących organizacyj cechów, kwestyi włościańskiej, kwestyi rzemieślniczej, spraw katolickiej prasy, potrzeby założenia wielkiego katolickiego organu w Wiedniu, szkoły wyznaniowej, prawnego nadzoru szkolnego ze strony proboszczów miejscowych, utworzenia katedry dla filozofii Arystotelesa i św. Tomasza, zatwierdzenie dążeń katolickiego związku uniwersyteckiego i t. d.

Na wniosek Opitza z Warnsdorfu postanowiono przynajmniej raz na dwa lata zwoływać zjazd katolików. Na wniosek hr. Galena zaznaczył zjazd uznanie dla działalności zakonu OO. Jezuitów. Komisarzem na przyszły zjazd katolików wybrano hr. Pergena.

Na popołudniowem końcowem posiedzeniu omawiał Schindler sprawy katolickiej prasy i wyraził życzenie, aby został założony wielki katolicki dziennik, oraz aby powstawały katolickie dzienniki robotnicze. Hr. Sylva-Tarouca omawia kwestyę robotniczą i ostrzega przed lekkomyślną polityką, ponieważ niebezpieczeństwo społeczne rzeczywiście istnieje. Rozwiązanie kwestyi płacy możliwe jest tylko na podstawie religii. Mowca poleca zakładanie cechów zawodowych i przyznanie politycznych praw robotnikom. Biskup-sufragan Katschthaler nawołuje do jedności i zgody. Prezydent w przemówieniu końcowem wskazuje na świetny przebieg zjazdu katolików, który nie inauguruje „czarnej reformy,“ ale „reformę czarno-żółtą.“ Zjazd katolicki zapewnia, że stronnictwo katolickie w Austryi stoi niezłomnie przy Papieżu i cesarzu.

Zjazd został zamknięty błogosławieństwem biskupa Doppelbauera.

Zagrzeb 12 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożony projekt adresu parafrazuje reskrypt królewski i wyraża nadzieję, że tem pewniej załatwione będą prace, oczekujące sejm, ponieważ ostatnie wybory dowiodły, iż cały naród posiada zupełne zaufanie w rządzie, przejętym patryotycznym i postępowym duchem.

Buda-Peszt 12 sierpnia. Wykaz kas państwa za drugi kwartał 1891 oblicza ogólny dochód na 7,173.033 złr. wyżej, wydatki na złr. 2,001.771 wyżej, niż w drugim kwartale 1891 r. Bilans zatem drugiego kwartału 1892 roku jest o 5,171.261 złr. pomyślniejszy, niż drugi kwartał 1891 r.

Berlin 12 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* wobec wywodów *Hamburger Nachrichten* oświadcza, że przy ewentualnych rokowaniach o traktat handlowy z Rosyą, rząd niemiecki niewątpliwie zasięgnie rady interesowanych kół tak samo, jak to czynił przy dotychczasowych rokowaniach.

Berlin 12 sierpnia. Pogłoska o wybuchu cholery w Friedrichshain, jest nieuzasadniona. Pewna kobieta umarła tam tylko na dysenteryę.

Paryż 12 sierpnia. Według doniesień urzędowych cholera zmniejsza się w Samarze, Saratowie i terytoryum naddońskiem. Dnia 9 sierpnia umarło w Rostowie 48 osób, w Samarze 33 osób, w Saratowie 32, w Moskwie 6. Z miast nawiedzonych najsilniej epidemią jest Orenburg. Dnia 9 sierpnia zachorowało tam 253 osób, umarło 127.

Bessèges 12 sierpnia. W kopalniach w Salles-de-Gagnières utraciło życie dwóch górników wskutek zerwania się liny przy wyciąganiu ich z szybu. Jeden z górników jest ciężko, pięciu lekko rannych.

Londyn 12 sierpnia. W Izbie niższej podczas dyskusyi nad adresem oświadczył Chamberlain, że prasa zagraniczna z ostatnich mów Morleya i Gladstona wyprowadza wnioski, że Anglia wkrótce Egipt opuści i że rząd Gladstona potępia politykę trójprzymierza. Kraj jednakowoż ma wielkie zaufanie do polityki lorda Rosebery, gdyż ta będzie wprost przeciwną polityce Gladstona i Morleya. Gdyby Rosebery nie został ministrem spraw zagranicznych, to z pewnością już w przeciągu pół roku zarządziłby Gladstone opuszczenie Egiptu coby jednak nawet w demokracyi angielskiej niezadowolenie wywołało. Chamberlain krytykuje następnie skład opozycyi.

Londyn 12 sierpnia. Izba niższa przyjęła wotum nieufności 350 głosami przeciwko 310, poczem odroczyła się do czwartku.

Londyn 12 sierpnia. Według depeszy angielskiego konsula w Zanzybarze, powrócił król M'wanga do stołecznego miasta Ugandy, objął napowrót rządy, wywiesił angielską flagę i przeszedł na protestantyzm.

Konstantynopol 12 sierpnia. Stambułow przybył tutaj i zamieszkał u Dimitrowa.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 35	Anglobanki	154 —
„ srebrna „	95 95	Uniony	246 40
„ 4% złota	113 95	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	224 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1000	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	314 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 60	„ „ czerniow.	243 75
Napoleony	9 49	„ „ połudn.	101 75
Dukaty	5 67	Elbethale	234 —
Marki	58 55	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	100 55	Staatsbahny	305 —
4% „ „ złota	111 85	Alpiny	67 30
Losy prem. węg.	— —	Akcye tytoniowe	183 —
Losy tureckie	42 —	Ruble	121 75

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 12 sierpnia.

Banknoty austr.	170 90	4% Listy likw. pol.	64 —
Krótki Wiedeń	170 55	Akc. kol. Kar. Lud.	168 75
Banknoty ros.	208 05	„ austr. kred.	217 75
5% Listy zast. pols.	66 75	Ultimo Ruble	208 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 50	123 —
Marki niemieckie	58 35	58 75
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 40	96 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
6% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ nieprz.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. włośc. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupona bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 11 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/10% Renta papierowa	96 25	96 45
4 1/10% „ srebrna	95 95	96 10
4% Renta złota	113 95	114 1[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	100 50	100 7[illegible]
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 2[illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 75	151 50
„ „ 1864 „ 100 „	184 25	184 7[illegible]
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	111 90	112 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	153 75	154 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 50	315 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	360 —	360 5[illegible]
Oesterr. Länderbank . 200 „	223 —	223 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	1000	1001
Unionbank . 200 „	246 —	246 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 50	116 —
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1050	2805	2815
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 50	214 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 75	183 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	306 —	306 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	101 25	102 25
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 60	199 90
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 10	101 10
3% „ „ Prem.	113 —	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 60	101 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	101 20
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 50	124 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7[illegible]
„ nieopd. „ „ „	93 —	94 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185	186 25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 75	146 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	103 8[illegible]
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 —	103 8[illegible]
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 30
„ „ złotem 200 „ „	119 50	120 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 2[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	159 75	160 25
„ Węgierskie . „ 100	143 —	143 50
„ Tureckie . . fr. 400	42 10	42 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 1[illegible]
Kredytowe . „ 100	192 75	193 2[illegible]
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	24 2[illegible]
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	55 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 35	17 85
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa . „ 10	23 75	24 50
Salzburskie . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 93	11 98
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 67
Rubel papierowy za 100 rubli	121 25	121 75

Lwów 11 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	328 —	332 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 40	97 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 11 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 70
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 30
„ „ „ „ III	— —	102 15
„ „ „ „ IV	— —	102 —

PIEŚŃ
O GWIAZDACH NASZYCH

(Poemat religijno-narodowy o cudownych wizerunkach Najś. Maryi Panny w Polsce)

przez

Wawrz. Hr. Engeströma,

wyszedł nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egz. drukowanego na najpiękniejszym welinie dwoma kolorami w oprawie bardzo ozdobnej **1 złr.** (1781-3-6)

PODZIĘKOWANIE

JW. Pan Hr. **Jan Szeptycki** okazywał się zawsze życzliwym dla kościoła w Korczynie i popierał wszelkie usiłowania około rozwoju tegoż miasteczka, w najnowszym zaś czasie ofiarował bezpłatnie kawał ziemi na rozszerzenie cmentarza, kamienie na wybrukowanie rynku, dziesięć jodeł na budowę domu Towarzystwa tkackiego i 50 złr. dla miejscowej straży ogniowej. Za te dary imieniem wszystkich mieszkańców składamy publiczne podziękowanie. Niech Pan Bóg zapłaci za nie swojem błogosławieństwem.

(1794) *Franciszek Urbanek,*
burmistrz miasteczka Korczyny.

Organista młody, kawaler, wolny od wojskowości, ukończywszy 3-letni kurs szkoły organistów w Tarnowie, poszukuje posady. Adres: **Jakób Wysocki w Ujściu Solnem.** (1836-1-3)

Zaraz do umieszczenia:

Francuzka (bonne supérieure) — **Francuzka** bona z niemieckim i muzyką — **Nauczycielki Francuzki** posiadające język niemiecki i rysunki — **Nauczycielki Polki** z patentem nauczycielskim, z językiem francuskim i muzyką — **Paryżanka** posiadająca język angielski i niemiecki. — **Francuz** poszukuje lekcyj w mieście.

Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Krupnicza L. 3. (1835-1 4

Dr JULIAN MALEC
adwokat krajowy,

otworzył kancelaryę w **Rzeszowie** przy ul. Zamkowej, w domu Wgo *Barcika.* (1832-1-3)

Truskawki.

Sierpień najlepsza pora sadzenia. Silną i piękną rozsadę w doborowych odmianach 100 sztuk 2 złr., 500 sztuk 9 złr. — wysyła **K. Waśniewski w Tarnowie.** — Zajmuje się również zakładaniem ogrodów wszelkiego rodzaju. (1833-1-3)

Nauczycielka Polka

z doskonałemi językami: francuskim, angielskim i niemieckim, muzykalna — **NIEMKA** z dosk. angielskim i francuskim, muzykalna — poszukują umieszczenia przez Biuro nauczycielskie **Mme Stéphanie** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (1766-2 3)

Nowy pensyonat żeński
w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 września 1892 r. otwieram w Krakowie pensyonat żeński, przyjmując panienki na stół i stancyę. Córka moja, uczennica Hotelu Lambert w Paryżu, udzielać będzie na życzenie lekcyj muzyki na fortepianie, oraz języka francuskiego. Na żądanie inne także lekcye przez najbieglejszych tutejszych profesorów udzielane być mogą. — Zgłoszenia listowne przyjmuję **do dnia 21 sierpnia b. r.** pod adresem: (1764-2-6)

Franciszka Libeltowa
w Krakowie, ul. Straszewskiego Nr. 27.

Ogłoszenie.

L. 54. (1788-2-6)

W dobrach Mędrzechowskich JW. Hrabstwa Potockich jest do obsadzenia posada **praktykanta gospodarczego.**

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, winni wnieść swe podania, zaopatrzone świadectwem z ukończonych studyów w krajowych lub zagranicznych **wyższych lub średnich szkołach rolniczych,** do Zarządu dóbr w **Mędrzechowie p. Bolesław.**

Braunelin

najlepszy dotychczas istniejący środek w proszku dla wytępienia wszelkich owadów.

Braunelin ma tę zaletę, iż wszelkie owady natychmiast zabija, odznacza się przyjemnym zapachem i nie pozostawia w sukniach, kobiercach i t. d. żadnych plam.

Na składzie w sześciorakiej wielkości po stałych cenach w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** (1740-5-6)

Stabilimento di spremitura e macinazione con seghe a vapore, Trieste, via Media 21.

ZMIANA LOKALU.
Zakład wychowawczo-naukowy męski
TOMASZA HENDLA W KRAKOWIE

przeniesiony został na ul. Stolarską Nr. 13.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem J. E. Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — **rozpoczynam kurs nauk z dniem 1 września 1892 r.**

Przyjmuję uczniów do szkoły IV-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich, jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również i takich, którzy przy egzaminie wstępnym nie uzyskali przejścia — przyjmuję też uczniów i ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem sumiennego dororu w naukach i troskliwej pod każdym względem opieki. (1795-1-8)

Nauczycielka Niemka

władająca językiem francuskim i angiel., wysoko muzykalna, oraz **kilka dobrych bon** zaraz do umieszczenia. (1779 2-4)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Pedagog z doświadczeniem opartem na dłuższej praktyce, mający za sobą uznanie i polecenia poważnych osób, życzy sobie zająć się pod odpowiedniemi warunkami uczniami z większego domu bądź uczęszczającymi do szkół, bądź uczącymi się prywat. **Rodziców potrzebujących** uprasza się dla bliższego poznania podać adres pod lit. **L. T. S. 37. Administracya „Czasu".** (1746 5-)

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła **za zaliczką** Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656-13-)

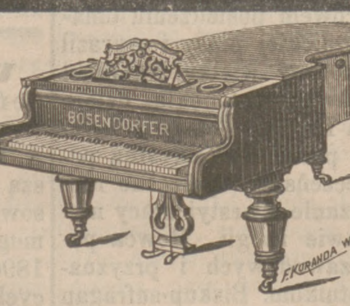
F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (1684-8-)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (1606-49-104)

Zarząd dóbr Kozłów,

poczta Milatyn nowy, **poszukuje od 1 października zdolnego ogrodnika.** Zgłaszający się mają dołączyć odpis świadectw. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. (1783-3 3)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM



Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.



Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1622 27-)

Środki oczyszczenia wody i powietrza.

FILTRY

kompletnie oczyszczające najbrudniejszą wodę, kieszonkowe podróżne, do gospodarstw, fabryk, lokalów publicznych i t. d. węglowe, asbetowe systemu „Pifke." **Klosety wodne, fermetyczne pisoary, zlewy kuchenne** i **zamknięcia kanałowe.**

Rury kamionkowe (steingut), rynnny betonowe, posadzki cementowe oraz steingutowe;

ZNAKOMITE

wentylatory pokojowe i lokalów publicznych ma na składzie i wykonuje wszelkie higieniczne urządzenia i przeróbki (1793-1-)

M. Zieleniewski, Kraków, Grzegórzki 23.

Administracya dóbr Zakładu narodowego imienia Ossolińskich

rozpisuje licytacyę ofertową **na dzierżawę folwarku Strzelce wielkie** w powiecie brzeskim położonego. Folwark ten ma **roli 442 morgów, łąk 224 m., pastwisk 78 m.** Czas dzierżawy od 1go września 1892 r. do 31go marca 1899 r. lub 31go marca 1902 r. — **Oferty** wnoszone być mają do dnia **21go sierpnia b. r.** w kancelaryi adwokata Dra Steczkowskiego, syndyka Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, **Lwów, ul. Kościuszki L. 2,** gdzie otrzymać można warunki licytacyi i wzór oferty, oraz przeglądnąć projekt kontraktu dzierżawy. (1757-3-3)

Na wiosnę i na lato!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że **filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów** została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych **sukien męskich,** mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
spodnie kamgarnowe,

Zarzutki, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, bundy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych** na sezon wiosenny i letni, we własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. (1474 69-104)

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: W **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Biały** (Bielsku), w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.**

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 6 miesięcy bez procentu, od 6 do 9 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na donoszących o przybyciu, konie będą oczekiwać na stacyi w Rymanowie.

Dla pośredników w rozprzedaży, dla Panów Naczelników gmin i t. p., wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizyi. — Za dobroć towaru fabryka ręczy. (1736-6-15)

Zarząd dóbr Klimkówka, p. Rymanów.

Park Krakowski.

W każdą środę, sobotę i niedzielę przy sprzyjającej pogodzie
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
Restauracya w własnym zarządzie.
(1234-20-24)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (1603-139)

Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

OGŁOSZENIE.

Otrzymawszy **na całą Galicyę zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu** (Górny Szląsk) dawniej **Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu,** podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienie wszelkiego rodzaju **nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejbądź prowizyi.

DOM KOMISOWY
Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu
(1549-13-16) **w Tarnowie.**

Pierwsza wiedeńska
MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI
firmy
F. Giacomelli w Wiedniu.

Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem,** wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-11 30)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-145)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (712 15-25)

„Saxlehnera wody gorzkiej."

Włóczkę Berlińską, Smyrneńską, Kastorową, Gobelinową, Orient, Perską, Mchową; Wełnę na spodnice, pończoszki i skarpetki, w wielkim wyborze poleca EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice 29. (830-5-)

L. W. kr. 34,041/92.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1893, ewentualnie zaś po koniec 1895 r., przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 15ym września a 15ym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych, wystawionych na licytacyę w roku 1892.

Nr. porz.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1	Dębica - Nadbrzezie	Mielecki	Dąbie	250	
2			Tuszów (Malinie)	680	z domkiem
3			Annopol	150	z domkiem
4			Rzyszki	520	
5		Niżański	Piorunka (Nowosielec)	964	z domkiem
6			Jeżowe	1065	z domkiem
7		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
8			Rozwadów	1105	z domkiem
9	Sanok - Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2576	z domkiem
10			Niewistka	574	
11	Rohatyn - Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1165	z domkiem
12		Rohatyński	Kutce	1191	z domkiem
13	Tarnopol - Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1406	z domkiem
14		Zbarazki	Zbaraż	1130	z domkiem
15	Strusów - Buczacz	Trembowelski	Strusów	1100	
16			Darachów	460	z domkiem
17			Dobropole	520	
18	Krasne - Busk	Kamionecki	Busk	1200	z domkiem
19	Lwów - Stojanów	Żołkiewski	Pieczychwosty	1608	z domkiem
20	Sielec - Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1120	z domkiem
21	Tyśmienica - Kołomyja	Kołomyja	Puchary	675	z domkiem
22	Tarnów - Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2304	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 15go września b. r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyą mytniczą wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną, i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. (1732 3-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 15 lipca 1892 r. *Grott.*

NA CZASIE! NA CZASIE!

NAKŁADEM
Towarzystwa opieki zdrowia w Krakowie
wyszła z druku książka p. t.

O pielęgnowaniu zdrowia
dla użytku ludu wiejskiego
napisał
Dr. J. Barzycki, c. k. lekarz powiatowy.

Książka ta, **przez „Przegląd lekarski" bardzo pochlebnie oceniona,** powinna obecnie w każdym znajdować się domu, bo w formie dla każdego przystępnej podaje przepisy, jak zdrowie pielęgnować i od chorób epidemicznych ochraniać należy.

Cena egzemplarza 25 ct.

Kupujący 20 egzempl. na raz w biurze Tow. opieki zdrowia (Kraków, ul. Wiślna 5) płaci 4 złr., a za 100 egzempl. tylko 15 złr.

Również poleca się książeczkę p. t.

„O pielęgnowaniu i żywieniu dzieci w pierwszym roku życia"

napisaną przez *Prof. Dr. M. L. Jakubowskiego.* — Nakład Towarz. opieki zdrowia.

Gdzie dziecko w domu, tam ta książeczka być powinna. (1780-3-10)

Cena 10 ct., z przesyłką poczt 12 ct.

Kandydatka III. kursu

seminaryum nauczyciel. w Krakowie, uczennica celująca, która skończyła 8mą klasę szkoły niemieckiej z celującym postępem, z dobrego domu, szuka umieszczenia bezpłatnego na rozpoczynający się rok szkolny w domu zamożnym za udzielanie korepetycyi i konwersacyę niemiecką. — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z. 25** poste restante **Jasło.** (1758-3 3)

Pisarz do gospodarstwa

kawaler, zdolny i energiczny, znajdzie umieszczenie. Własnoręcznie napisane podanie przyjmuje **Administr. dóbr w Dukli.** (1759-3-3)

Ornaty, kapy, baldachimy, chorągwie, sztandary

itp. oraz **materye** we wszystkich kościelnych kolorach i na różne ceny, jak również inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty, po **cenach tańszych od wiedeńskich,** do nabycia u (1493-17)

Stanisława Przybylskiego
w Krakowie, Rynek gł., A—B, l. 46.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*